

# DZIENNIK NARODOWY

## Czy chcecie pozbyć się Reumatyzmu, Gościa?

Łamiące, kłujące bóle w członkach i stawach, opuchnięcie członki, okaleczające ręce i nogi, drgawki, kłucie i łamanie w różnych częściach ciała, ba nawet osłabienie oczu jest często skutkiem reumatyzmu i gościa, które należy koniecznie usunąć, gdyż inaczej choroba stale postępuje

### POLECAM WAM

Zbawienną KURACJĘ DOMOWĄ, rozpuszczającą kwas moczowy, wzmagającą przemianę materii i funkcje wydzielnicze organizmu sporządzoną na drodze sztucznej dokładnie według zbawionego źródła leczniczego, którym dobrotliwa matka przyroda obdarzyła chorych ludzi.

Proszę natychmiast napisać mi, a otrzyma Pan(i) przez jedną z moich składnic urządzonych we wszystkich krajach zupełnie bezpłatnie pouczającą broszurkę. Przekonacie się potem sami o nieszkodliwości środka i jego prędkim działaniu.

Pannonia — Apotheke,  
Budapest 72, Postfach 83. Abt. H.

## Kultura i rolnictwo.

### Czy nowe ministerstwo? — Spór o organizacje rolnicze — Cierpka wymiana zdań — „Kakol“

**STAN BEZPIECZEŃSTWA** w kraju jest wyraźnie niedostateczny. Przed kilku tygodniami zamordowany został ś. p. Edward Chrostowski. Wkrótce potem zamordowano człowieka w Warszawie na wybrzeżu Gdańskim. Znowu niedługo potem zabity został kasjer kolejowy w Ząbkach, ś. p. Babulewicz. We wszystkich tych wypadkach sprawcy zbrodni zostali niewykryci, pomimo energicznych poszukiwań i pomimo, że wypadki te rozegrały się nie na terenie jakichś nieprzebytých puszcz w naszych województwach wschodnich, tylko w bliskim sąsiedztwie stolicy, względnie w samej Warszawie.

Przy każdym z tych nieszczęśliwych wypadków powtarza się przypuszczenie, że sprawcą jest bandyta kozioł, który (skuty kajdanami) uciekł konwojentowi w czasie transportu.

Znamy dobre energie i sprawność policji. Bynajmniej też nie formujemy tu zarzutów nieudolności pod adresem naszych władz policyjnych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że aparat policyjny jest stale przeciążony różnymi zleceniami, które absorbują go nadmiernie i utrudniają mu spełnianie jego najważniejszego zadania, mianowicie dbania o bezpieczeństwo publiczne.

Byłoby też rzeczą ze wszechmiar wskazaną, ażeby te czynniki, które w pierwszym rzędzie są odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa w kraju, więcej temu poświęcały uwagi, aniżeli bardzo wprowadzić głosnym, ale nie tak bardzo znowu potrzebnym akcjom estetyczno-porządkowym.

**GŁOSNE ECHO** wywołać musi na całym świecie przemówienie sekretarza stanu U. S. A. Hulla, transmitowane dn. 17 b. m. przez radio. Odpowiedzialny kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych zwrócił się z apelem do całego świata, aby w stosunkach międzynarodowych trzymać się prawa i dotrzymywać zobowiązań.

„Nikt nie może mieć prawa groźenia użyciem siły. Nikt nie powinien pozwalać sobie na mieszanie się do spraw wewnętrznych innych państw, albo dokonywać zbrojnych najazdów“ — mówił najbliższy współpracownik prezydenta Roosevelta, Ameryka nie będzie obojętna wobec tendencji, usiłujących zakłócić życie międzynarodowe i lekceważyć zobowiązania finansowe.

Z właściwą Amerykanom umiejętnością, sekretarz stanu Hull polączył najszczytniejsze wytyczne ideałizmu z potrzebami materialnymi współzycia państw i narodów. Ważkie słowa padły z Waszyngtonu. Nie wątpimy, że słyszeli i rozumie li je wszyscy.

W kołach politycznych zwracano wczoraj uwagę, że ogłoszone z pewnym opóźnieniem tezy Rady Naczelnej O. Z. N. o „upowszechnieniu kultury“, świadczą o panujących w łonie tej organizacji tendencjach do stworzenia nowego ministerstwa kultury na wzór istniejących we Włoszech i w Niemczech. Projektowane w tezach O. Z. N. izby kultury, zgodnie z proklamowaną tamże zasadą „skupienia całości spraw

kulturalnych w jednym ośrodku dyspozycyjnym“, byłyby ześrodkowane w nowym urzędzie naczelnym — ministerstwie kultury, lub głównym urzędzie do spraw kultury przy Prezydium Rady Ministrów. Rzecz prosta, że już krążą najrozmaitsze domysły, na temat, w których rękach miałaby spocząć ta nowa teka, której obsadzenie musiałoby wedle tych domniemań nastąpić w porozumieniu z inicjatorami,

t. j. z O. Z. N. Oczywiście, że to ewentualne domniemane ministerstwo kultury byłoby tak, jak jego prototypy zagranicą, ministerstwem propagandy.

Tak oto wdziara się polityka do zagadnień kultury. Od zagadnień gospodarczych jest ona nierozłączna. Ujawniło się to m. in. ostatnio w uchwałach tejże Rady O. Z. N., gdzie wysunięto na czoło zagadnie-

nia wsi, czyli poprostu sprawy rolne. Jedną z inicjatyw w tej dziedzinie wywołała, jak okazuje się, kontrowersje w łonie członków Rady. Z inicjatywy p. Wojtysiaka powzięto tam m. in. uchwałę o powołaniu do życia nowej organizacji rolnictwa. Jak donosi „Czas“, inicjatywa ta miałaby przybrać formę nowej organizacji Polskiego Towarzystwa Rolniczego. Charakter tego przyszłego Towarzystwa, sądząc z uchwały O. Z. N., miałby tendencje do organizacji przymusowej, bo w punkcie c), odnośnej uchwały wyraźnie powiedziano, iż „należy dążyć do konsolidacji wszystkich dobrowolnych organizacji rolniczych“. Takie dążenie, jak twierdzą niektórzy, z łatwością przechodzi do przymusu.

Ta właśnie inicjatywa o charakterze gospodarczym wywołała rozbieżności polityczne. Trzej członkowie Rady O. Z. N. głosowali przeciw rezolucji p. Wojtysiaka — senator Olewiński, poseł Kamiński i senatorka Kudelska. Wszyscy troje oponenci, jak mówią wtajemniczeni, należą do t. zw. „naprawiaczy“.

Agencja Agrarna donosi, że projekt dr. Wojtysiaka o organizacji rolnictwa ma być wniesiony do Sejmu przez klub parlamentarny OZN. Już na nadchodzącej sesji zwyczajnej. Według projektu p. Wojtysiaka, Izby Rolnicze miałyby być ukonstytuowane zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak powiatowym. Związek Izb i Organizacji Rolniczych miałby być przekształcony na centralę samorządu publicznego o charakterze instytucji publiczno-prawnej.

Dyskusja na temat zjednoczonej inicjatywy organu konserwatywistów trwa i przybiera coraz ostrzejsze formy. Zarówno Stronnictwo Narodowe na łamach „Warszawskiego Dziennika Narodowego“, jak jedno z ugrupowań Narodowo-Radykalnych w „A. B. C.“, inicjatywę tę odrzucają, jakgdyby ostatecznie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

## Druga faza akcji Runcimana

### Spotkanie z Henleinem u ks. Hohenlohe

PRAGA. Lord Runciman udał się dziś samochodem do zamku Reichenau w kraju Sudetów, gdzie spotka się z Konradem Henleinem. Spotkanie odbędzie się w zamku koło Karlowych Varów, należącym do ks. Maksymiljana Egona Hohenlohe.

Spotkanie to, szczególnie ze

względem na nową sytuację wytworzoną mową postą Kundta nabiera specjalnego znaczenia.

PRAGA. W tych dniach przewidziana jest druga konferencja niemieckich socjaldemokratów z lordem Runcimaniem.

PRAGA. Według „Lidowych Nowin“, wczorajsza konferencja pre-

zydenta republiki Benesa z lordem Runcimaniem zakończyła pierwszą informacyjną fazę działalności lorda Runcimana w Pradze.

Obecnie nastąpiła druga faza misji lorda Runcimana, która ma polegać na znalezieniu kompromisu między żądaniami mniejszości narodowych a rządem.

## Operacje nad Ebro

### Sprzeczne relacje

SALAMANKA. Komunikat urzędowy kwatery głównej donosi, że na froncie Ebro narodowe wojska przeprowadziły na odcinku Segre we śróde szeroko zakrojoną operację. Nieprzyjaciel poniosł porażkę i stracił wielu jeńców i znaczną ilość materiału wojennego.

Na południowym odcinku frontu Ebro narodowcy posunęli się na-

pród i zajęli szereg pozycji. Na tym odcinku zniszczono 2 czołgi pochodzenia sowieckiego. Na froncie Estramadury odparto nieprzyjacielskie ataki na odcinku Labeza del Buey.

MADRYT. Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej twierdzi, że ataki powstańcze na południowy wschód od Gandesa na

froncie Ebro zostały odparte.

Na froncie madryckim w mieście uniwersyteckim oddziałem rządowym udało się spowodować wybuch miny, co pociągnęło za sobą liczne straty powstańców. Oddziały powstańcze, które we wtorek przeprowili się przez rzekę Zujar, zmuszone były do cofnięcia się na drugi brzeg rzeki.

## Zjazdy parlamentarne

### Jeden w Hadze, drugi w Warszawie

Dwa międzynarodowe spotkania parlamentarzystów odbędą się w najbliższym czasie: jedno w Hadze, drugie — w Warszawie.

Konferencja w Hadze wyznaczona na 25 b. m. odbędzie się międzynarodowa unia parlamentarna. Organizacja ta ma dawną historję, sjęga ona czasów przedwojennych. Po wojnie obrady doroczne tej unii wznowiono, znaczenie ich szczególnie w ostatnich latach mocno zmalowało, od kiedy powstał t. zw. kryzys parlamentaryzmu, rozstrzygnięty przez różne państwa w duchu totalizmu, monopartyjności i faktycznej likwidacji parlamentów. Pomimo takiego rozstrzygnięcia Unia Międzyparlamentarna utrzymała się przy życiu, zbiera się raz na rok, za każdym razem w innej stolicy. Obrady w ostatnich latach poświęcano przeważnie zagadnieniom kryzysu parlamentaryzmu i sposobom zaradzenia tej bolesnej ustrojowej.

Podkreślić należy, że w Unji aż dotychczas pozostała delegacja parlamentu faszystowskiego włoskiego i nawet w obradach jej odgrywała dużą rolę, przedstawiając różne wnioski i projekty. Delegacja niemiecka od czasu objęcia władzy przez partję narodowo - socjalistyczną, w Unji, w której dawniej była, czynna udziału nie bierze.

Czy tym razem Włosi przybędą do Hagi, nie wiadomo. Raczej należy przypuszczać, że będą nieobecni, bo jak wiadomo Izba włoska ulega nowej reformie. W obecnym składzie posłów wybranych z nominacji partji faszystowskiej zasiada już ostatnią kadencję. W najbliższym czasie ma ją zastąpić ciało stanowiące Izbę korporacyjną, pochodzącą również z nominacyjnego wyboru partji i korporacji faszystowskich.

Izby ustawodawcze polskie należały i należą dotychczas do tej organizacji. I obecnie Sejm i Senat

wysyłają delegację na konferencję do Hagi. Jadą tam już w nadchodzącą sobotę d. 20 b. m. posłowie Chóński - Dzieduszycki, Tomaszkiwicz i inni. Towarzyszy im dyrektor biura Sejmu p. Aleksander Rutkowski.

Od 5 do 9 września zasiadać będzie w Warszawie inna organizacja międzynarodowa — międzynarodowy parlamentarny kongres handlowy. Będzie to jego 23-ia sesja, która odbędzie się pod protektorem P. Prezydenta Rzplitej. W kongresie ma wziąć udział 300 parlamentarzystów i polityków, reprezentujących izby ustawodawcze 25 państw Europy i Ameryki. Polski komitet organizacyjny stanowią senator W. Gołuchowski (prezes), pos. Hutten-Czapski, pos. J. Hołynski, senatorka H. Jaroszewiczowa, sen. E. Kleszczyński i pos. B. Sikorski.

(Dokończenie na str. 2-ej)

## Polski samolot spłonął

na lotnisku w Bukareszcie

Polskie linje lotnicze otrzymały z Bukaresztu telefoniczną wiadomość o sponięciu na tamtejszym lotnisku samolotu „Lotu“.

Samolot miał wystartować z Bukaresztu do Warszawy o godz. 7.30 według czasu wschodnio-europejskiego.

W czasie startu jeden z silników zapalił się.

Mimo natychmiastowej akcji lotniskowej straży pożarnej, samolotu nie udało się uratować.

Do dalszego lotu wystartował zapasowy samolot.

## Pajdokracja... Niebezpieczeństwa konjunktury na młodzież

(Patrz art. wstępny na str. 3-iej)

## Podziękowanie w Pradze Czeskiej

„Polonia“ donosi z Pragi Czeskiej:

Poseł polski w Pradze, Kazimierz Papee, złożył w imieniu Prezydenta R. P. prof. Mościckiego oraz Rządu Polskiego ministrowi Spraw Zagranicznych dr. Kroczie wyrazy podziękowania za okazane względy ze strony Prezydenta Republiki dr. Benesa, władz czechosłowackich oraz ludności czechosłowackiej w czasie powrotnej drogi Prezydenta Mościckiego z Laurany do Polski.

Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze **FELIKSA TENSZERTA** Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Słowackiego 26.

# Kultura i rolnictwo

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wczorajszy „Warszawski Dziennik Narodowy” bardzo cierpko zastrzegł się przeciw, jak pisze, „admonicjom” „Czasu” i oświadcza:

„Nie wiemy, czy „Czas” już opuścił na zawsze dawny sanacyjny „obóz”, który był raczej wewnętrzną „ligą narodów” — nie wiemy, przez jakie drzwi i kiedy wszedł „Czas” do „oboju narodowego”, — nie wiemy też, kto mu wyznaczył rolę „mentora”, udzielającego pochwał, nagan, lub wskazówek działaczom narodowym”.

A jednocześnie „A. B. C.” powta rając hasła „narodowo-radykalne” domaga się od konserwatystów odpowiedzi, czy je popierają „bez frazesów o rozwadze, ostrożności i neoliberalizmie”.

W razie odpowiedzi przeczącej lub niezdecydowanej, jak widać z artykułu „A. B. C.”, o „koncentracji” nie może być mowy.

„Czas” przytaczając przemówienie wiceprezesa Stronnictwa Narodowego b. pos. Bieleckiego, wygłoszone w dn. 15 b. m., takie robi uwagi pod adresem ewentualnych kontrahentów:

„Przemówienie dr. Bieleckiego jest wyrazem pokutującej jeszcze w Stronnictwie Narodowym niezdrowej megalomanii, przejawiającej się w tendencji zaklepienia się we własnej skorupie. Tendencja ta ni świadczy dobrze o zrozumieniu powagi chwili przez niektórych przywódców Stronnictwa Narodowego, w każdym razie dowodzi dużej krótkowzroczności politycznej”.

Chrześcijańsko - demokratyczny krakowski „Głos Narodu”, oceniając te rozmowy publicystyczne, mówi:

„Niedawno warszawski dziennik konserwatywny zachęcał Stronnictwo Narodowe do porozumienia się z obozem legjonowym. Stronnictwo Narodowe odpowiedziało: „Mamy czas”. Obecnie znowu następuje stanowcza odmowa ONR. „Czas” nie ma szczęścia w pośrednictwie. Może go to niepowodzenie skłoni do patrzenia trzeźwiej i realistycznie na nasze stosunki wewnętrzno-polityczne”.

Pomimo takiego przebiegu i toku dyskusji, „Kurjer Poranny” donosił wczoraj w kronice politycznej, że jakoby

„W Warszawie odbywają się narady między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Zachowawczym w sprawie wspólnej akcji przy wyborach samorządowych”.

×  
Jako echo minionego 15 sierpnia zanotować należy głos gdyńskiego „Kurjera Bałtyckiego”, zblźzonego do cieszącej się poparciem całego

## Zjazdy parlamentarne

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Obrady toczyć się będą w gmachu przy ulicy Wiejskiej.

Program przewiduje następujące referaty: sen. Silvio Crespi (Włochy): Międzynarodowa reglamentacja transportów i jej wpływ na handel światowy. Deputowany hr. de Clermont Tonnerre (Francja): Międzynarodowa reglamentacja lotniczej żeglugi handlowej. Pos. plk. E. T. Wickman (Anglia): Emigracja zamorska. Dep. Werner Koelman (Belgia): Porozumienie międzynarodowe między producentami przemysłowymi. Sen. Fudakowski (Polska): Porozumienia międzynarodowe producentów rolniczych.

Wśród zapowiedzianych delegacji są dwie, które budzą szczególne zainteresowanie: litewska, złożona z 4 przedstawicieli Sejmu kowieńskiego i bułgarska złożona z 8 posłów nowego Narodnego Sobranja w Sofii, które właśnie odbyło pierwszą swoją sesję po długiej przerwie w istnieniu parlamentu w Bułgarii.

Oba kongresy w Hadze i w Warszawie dadzą okazję do ożywionej wymiany zdań na aktualne tematy polityki międzynarodowej i powszechnych zagadnień gospodarczych stanowiących tej polityki podłoże.

społeczeństwa Ligi Morskiej i Kolonjalnej o relacji „Polski Zbrojnej” z dożynek Z. M. P. w Warszawie. Czytamy w „Kurjerze Bałtyckim” takie spostrzeżenie:

„Polska Zbrojna” barwnie opisuje tę uręczystość. M. in. opisuje delegację z Wierchosławic, której przewodnik mówi, oddając wianuszek z białych kwiatów, że „jest w nich kakał, bo jeszcze nie wypuleni z gromadzkiego życia”.

Ten aforyzm jest niewątpliwie jakąś aluzją polityczną, co prawda niezupełnie potrzebną w dniu obchodu warszawskiego zwycięstwa”.

## Przeciw niepowołanym krytykom

### Przemówienie Ojca Św.

CASTEL GANDOLFO. Papież wygłosił wobec przedstawicieli Akcji Katolickiej przemówienie, w którym oświadczył, że Akcja Katolicka nie oznacza nic innego jak życie katolickie, które z kolei równoznaczne jest z Kościołem katolickim.

Prawdy te powtarza Ojciec św. — tem chętniej, że właśnie w ostatnim

czasie zabrał głos ktoś, wyobrażający sobie, że ma do tego prawo i zwrócił Papieżowi uwagę na rzeczy, które można i których nie można mieszać ze sobą.

Papież zaznacza, że niczego nie pomylił i niczego nie pomieszał. Życie katolickie wymaga, aby poświęcono wszystko Chrystusowi:

sprawy indywidualne, ciało, duszę, troski, radości i pracę.

Mowa Papieża komentowana jest jako akt skierowany przeciw niedawnemu krytycznemu głosowi „Regime Fascista”, który wystąpił przeciw działalności politycznej Akcji Katolickiej we Włoszech.

## Elementy skrajne górą w rządzie Negrina

### Ustąpienie umiarkowanych przedstawicieli Katalonji i Basków

PARYŻ. Oceniając zmiany w gabinetach barcelońskim, dzienniki tujejsze podkreślają, że istotnym elementem przesilenia jest zastąpienie dwóch ministrów umiarkowanych przez ministrów, stojących na

plaszczyźnie marksistowskiej. Powodem dymisji umiarkowanych ministrów katalońskiego i baskijskiego były dekrety, opracowane przez Radę Ministrów, wprowadzające całkowitą militaryzację robot-

ników w przemyśle wojennym oraz militaryzację portów. Drugim ważnym elementem były dekrety w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, które zaostrzają terror polityczny.

## Lord Duff Cooper mówi o prywatnych wizytach w portach Bałtyku

SZTOKHOLM. Pierwszy lord admirałcji Duff Cooper oświadczył przedstawicielom prasy, że jego wizyta ma charakter nieoficjalny, tak samo jak wizyty w innych portach bałtyckich, gdzie m. in. spotkał się z min. Beckiem, prezydentem Greiserem, komisarzem Ligi Narodów Burkhardtem, min. Cajanderem i min. Holstim.

Lord Cooper zaprzeczył pogłoskom, jakoby miał prowadzić w Szwecji rokowania w sprawie rozszerzenia porozumienia morskiego.

W południe lord Cooper będzie gościem rządu szwedzkiego. Wieczorem oficerowie marynarki szwedzkiej wydają na cześć lorda Coopera bankiet.

Wizyta w Sztokholmie potrwa do

niedzieli, potem lord Cooper zatrzyma się parę dni w Sandhamm, skąd przez Kopenhagę wróci do Londynu. W Sztokholmie lord Cooper spotka się z ministrem stanu Hanssonem i min. Sandlerem.

## Nowa akademja handlowa na Śląsku cieszyńskim

MOR. OSTRAWA. Prasa czeska przynosi wiadomość, że, zgodnie zresztą z postulatem czeskiej rady narodowej, ministerstwo szkolnictwa w Pradze przyrzekło utworzyć z dn. 1 września b. r. czeską akademję handlową w Orlowej na Śląsku. Decyzję uzyskano w wyniku inter-

wencji specjalnej delegacji, złożonej z czołowych czeskich działaczy oświatowych i członków czeskiej Macierzy Szkolnej na Śląsku. Wraz z istniejącymi już w Mor. Ostrawie i Cz. Cieszynie, jest to trzecia czeska akademja handlowa w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Wobec specjalnej delegacji, złożonej z czołowych czeskich działaczy oświatowych i członków czeskiej Macierzy Szkolnej na Śląsku. Wraz z istniejącymi już w Mor. Ostrawie i Cz. Cieszynie, jest to trzecia czeska akademja handlowa w zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

## Chamberlain i Halifax są w zgodzie

LONDYN. Agencja Reutersa na zasadzie informacji z kół oficjalnych kategorycznie zaprzecza, jakoby pomiędzy premierem Chamberlainem a lordem Halifaxem miały istnieć jakiegokolwiek różnice zdań.

Tego rodzaju pogłoski Reuter określa jako absurdalne. Lord Halifax pojutrze lub nawet jutro ma ponownie wyjechać na urlop.

Tego rodzaju pogłoski Reuter określa jako absurdalne. Lord Halifax pojutrze lub nawet jutro ma ponownie wyjechać na urlop.

## Śmierć dyplomaty holenderskiego w katastrofie samochodowej

BUECKEBURG. Dziś wieczorem w drodze z Berlina do Holandji pomiędzy Minden a Bueckeburg na przejeździe kolejowym wpadł pod pociąg towarowy samochód holenderskiego posła w Berlinie van Rapparda.

Auto zostało doszczętnie rozbite. Szofer wyszedł z wypadku cało, natomiast poseł van Rappard doznał złamania czaszki i zmarł nie odżywszy przytomności w szpitalu w Bueckeburgu.

Auto zostało doszczętnie rozbite. Szofer wyszedł z wypadku cało, natomiast poseł van Rappard doznał złamania czaszki i zmarł nie odżywszy przytomności w szpitalu w Bueckeburgu.

## Planowe i kierowane „upowszechnianie kultury” Tezy O. Z. N.

Rada Naczelna O.Z.N. na posiedzeniu w dn. 13 b. m. uchwaliła szereg tez „w sprawie upowszechniania kultury”.

Uchwała stwierdza na wstępie, że O.Z.N. uznaje upowszechnianie wartości kulturalnych za jedno z naczelnych zadań działalności państwa; dla wypełnienia tego zadania „potrzebna jest planowa, jednolite kierowana akcja państwa, oparta o działalność zorganizowanych sił społecznych”.

Kształtowanie kultury polskiej i jej rozwijanie — podkreśla dalej uchwała — winno przypadać w udziale elementom rodzimym, związanym z przeszłością, teraźniejszo-

## Manifestacyjny pogrzeb ks. Hlinki

BRATISLAWA. Jak donosi „Slovak”, pogrzeb ks. Hlinki, który się odbędzie w niedzielę w Ruzomberku, przybierze charakter wielkiej manifestacji narodowej.

W niedzielę o godz. 9-ej rano zbieże się rada miejska Ruzomberka,

która jeden z placów miejskich nazwie imieniem ks. Hlinki.

O godz. 10-ej w kościele w Ruzomberku odbędzie się nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrować będzie biskup spiški Jan Vojtasak. Po mszy św. uczestnicy uroczystości żałobnych przedefilują przed trumną z zwłokami zmarłego męża stanu.

Popołudniu o godz. 16.30 z przetranszusa ruszy kondukt żałobny z cmentarza w Ruzomberku, gdzie ks. Hlinka zostanie czasowo pochowany.

W Ratuszu zostanie wyłożona księga pamiątkowa, w której będą składali podpisy członkowie delegacji przedstawicieli społeczeństwa słowackiego.

## Kondolencje z Polski

Prezydium Związku Dziennikarzy R. P. wysłało do redakcji dziennika „Slovak” w Bratysławie depeszę z wyrazami współczucia dziennikarstwa polskiego dla dziennikarzy słowackich z powodu śmierci ks. Hlinki, wodza narodu słowackiego i nestora publicystyki słowackiej.

Wiceprezydent m. stoł. Warszawy Ołpiński przesłał prezydentowi m. Ruzomberku, p. Maderly kondolencje w imieniu Zarządu Miejskiego i ludności Warszawy z powodu zgonu ks. Andrzeja Hlinki.

KATOWICE. Z powodu zgonu ks. Andrzeja Hlinki, wiele instytucji i organizacji śląskich wysłało telegramy kondolencyjne. M. in. depesze takie wysłały: Towarzystwo Czytelni Ludowych prezydium m. Katowic, dzielnica śląska Sokoła, zarząd główny Związku Powstańców Śląskich, redakcja „Polski Zachodnie” i t. d.

## Czang-Ku-Feng „Wzgórze sprawiedliwości i odwagi”

TOKJO. Wojska japońskie, które broniły wzgórze Czang-Ku-Feng przed czerwona armją postanowiły przemianować to wzgórze na „Seiyuzan” — „Wzgórze sprawiedliwości i odwagi”.

## Kolonja im. Leona Bluma w Palestynie

PARYŻ. Donoszą z Nowego Jorku, iż w Stanach Zjednoczonych utworzył się komitet złożony z wybitnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego, celem ufundowania w Palestynie wielkiej kolonii rolniczej pod nazwą „Kolonja im. Leona Bluma”.

## Balbo u Mussolini'ego

RZYM. Mussolini przyjął marszałka Balbo, który mu zdał sprawozdanie ze swej podróży do Niemiec.

## Cedillo znów działa

MEKSYK. Zwolennicy gen. Cedillo wszczęli znowu ożywioną działalność w stanie San Luis Potosi. W górach pojawiły się nowe oddziały powstańcze.

## Lotnik Corrigan aktorem filmowym

NOWY JORK. Znany lotnik Corrigan, który niedawno przeleciał na samolocie starego typu Ocean Atlanticycki, podpisał kontrakt z jedną z firm kinematograficznych.

Odegra on w filmie lotniczym rolę główną. Honorarium Corrigan na wyniesie 75.000 dolarów.

## Podróżuj san. ołotem

Podróżuj san. ołotem

# PAJDOKRACJA...

## Niebezpieczeństwa konjunktury na młodzież

Wydaje nam się sztuczny i nierealny postulat „trzymania młodzieży zdala od polityki”. Jest on słuszny i daje się urzeczywistnić w odniesieniu do młodzieży szkół średnich i w tym też zakresie bezwzględnie powinni być skrupulatnie przestrzegani. Opinia publiczna zgodna jest co do tego, aby żądać od wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych powstrzymania się od zdobywania sobie nowego „narybku” na terenie młodzieży szkół średnich. I można z całą pewnością stwierdzić, że ewentualne polityczne zyski stronnictw czy obozów na skutek rozszerzenia akcji wezbunkowej na ten teren są bez porównania mniejsze, aniżeli straty, jakie dezaprobata tych zakusów przyniesie musi w sferach społeczeństwa dojrzałego, nie mówiąc już o znacznie dotkliwszych stratach społecznych, jakie wynikają z rozpłytkowania najmłodszej młodzieży.

Sytuacja jednak przedstawia się odmiennie, gdy przejdziemy na teren młodzieży starszej, na teren młodzieży akademickiej czy jej rówieśników. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną, że młodzież ta interesuje się wszystkimi zagadnieniami bieżącej polityki, a że jest „gorętsza”, bardziej niecierpliwa, niż starsze pokolenie, więc i zainteresowania te są o wiele żywsze, ba, często nawet gwałtowne. Zawsze możliwe wybryki i brak umiaru w działaniu czy wyrażaniu swych opinii uważamy za znacznie mniejsze zło, aniżeli ideowy marazm, aniżeli obojętność dla spraw społecznych i politycznych ze strony młodzieży. Któż bowiem będzie miał gorące serce, jeśli młodzież będzie chłodna i obojętna?

Mamy zatem do czynienia z faktem obiektywnym, jakim jest zainteresowanie polityczne młodzieży. Nasuwa się teraz pytanie, jak należy się do tego faktu ustosunkować, aby uzyskać korzyści społeczne, uniknąć błędów i krzywd zarówno jeśli chodzi o młodzież samą, jak o poziom życia społeczno-politycznego w ogóle. Zagadnienie to stało się szczególnie aktualne w epoce, którą obecnie przeżywamy: zarówno za wschodnią jak za zachodnią naszą granicą ustroje totalne, nie mając nadziei na pozyskanie dla swej ideologii starszego społeczeństwa, skupiły swoje wysiłki na młodym pokoleniu, wykazując w stosunku do młodzieży szczególną aktywność. W stosunku do starszych prowadzą politykę przemocy bez obłonek, czekając aż czas sam „zlikwiduje” to niepodatne dla totalnych idei pokolenie.

Ten przykład działa zaraźliwie. Również w szeregu innych krajów obserwujemy żywsze zainteresowanie się młodzieżą ze strony grup politycznych, zainteresowanie, które, niestety, przybiera często bardzo niebezpieczne formy. Wyraża się to w tym, że tłumaczy się młodzieży, iż jest szczególnie powołana do odegrania jakiejś roli „odnowiciela” w życiu politycznym, że ma dla spełnienia tej roli szczególne kwalifikacje.

Obiektywnie stwierdzić trzeba, iż jest to nieprawda i jak każda nieprawda pociąga za sobą ujemne, czasem wręcz złowrogie, skutki.

Pierwszy z nich jest ten, że młodzież łatwo może uwierzyć w tę tak pochlebną dla niej charakterystykę. A uwierzywszy, nie stara się już zdobyć, nabyć kwalifikacji do czynnego udziału w życiu społecznym czy politycznym, boć prze-

cież wytłumaczono jej, że te kwalifikacje już ma. W konsekwencji wyrabia się typ „rozparzenia politycznego”, to znaczy człowieka, którego wielkie ambicje równe są wielkiemu brakowi poczucia odpowiedzialności i rzetelnego przygotowania.

Drugim skutkiem ujemnym jest przeciwstawianie sobie młodszego i starszego pokolenia. Powoduje to, że to młodsze pokolenie, które ma objąć spadek polityczny po swoich poprzednikach, zgóry odnosi się niechętnie i lekceważąco do wszystkich, co w życiu społecznym zastaje, zatracając sens i wartość rozwoju ewolucyjnego, a natomiast szarpie siły własne i całego społeczeństwa w eksperymentach, które już dawno zostały zrobione, w odkrywaniu Ameryki, która już dawno została odkryta.

Jest rzeczą bardzo interesującą, że w kulturalnych krajach demokratycznego Zachodu bardzo wielu wybitnych mężów stanu rozpoczęło karierę polityczną względnie

późno, a w każdym razie względnie późno osiągało stanowiska kierownicze i odpowiedzialne. Ale też dlatego ludzie ci przystępowali do swej jakże trudnej pracy wspólnie przygotowani. I nie można powiedzieć, żeby W. Brytania czy Francja źle na tem wychodziły.

Niejako na marginesie tego zagadnienia warto zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko: gdy mianowicie przychodzą „konjunktura na młodzież”, cały szereg ludzi, którzy z racji swego wieku śmiało powinni być zaliczeni do starszego czy „średniowiecznego” pokolenia, nagle okazuje się młodzieńcami, występującymi jako przedstawiciele i przywódcy swoich rzekomych równolatków. Zwykle tak bywa — gdy jest popyt na jakiś towar, znajduje się i towar. Czasem wprawdzie towar fałszowany.

Daleko gorzej naturalnie przedstawia się sytuacja, jeżeli takie wywyższenie młodzieży jest nie szczerze, jeśli jest tylko manewrem politycznym, a młodzież sprowadzona jest do roli narzędzia, któ-

re się odrzuca, gdy przestaje być potrzebne. Wówczas demoralizacja polityczna młodzieży przekształca się w demoralizację tout court. A jakże trudno jest ustrzec się przed tą pokusą, aby niedoświadczonych rzekomych „odnowicieli” życia publicznego nie używać za parawan dla własnych celów i posunięć politycznych. Dlatego też, kształcąc młodzież politycznie, umożliwiając jej przebycie dobrej szkoły życia społecznego, nie wolno kreować młodzieży na przywódców społeczeństwa, nie wolno jej wypychać w sytuację, która musi mieć zle skutki i dla młodzieży i dla całego społeczeństwa.

Przykrą jest rzeczą, że o tem wszystkim trzeba pisać: tak oczywiste są przecież błędy i niebezpieczeństwa pajdokracji. Ale widocznie pewne choroby społeczne mają swoje nawroty. Im mniej organizm polityczny jest wykształcony i uodporniony na tego rodzaju zarazki, tem silniej trzeba przed nimi przestrzegać.

(s)

## Gen. Vuillemin w Berlinie

### Kulisy rozmów o niemiecko-francuskim pakcie lotniczym

Berlińska wizyta szefa lotnictwa francuskiego, gen. Vuillemin, obudziła w świecie wielkie zainteresowanie i gdzieś tam nawet pewne nadzieje. Optymiści chcą w niej widzieć koniec dowodów odprężenia sytuacji europejskiej, a nawet oznakę poprawy stosunków francusko-niemieckich. Mówi się o niedalekim już pono pakcie lotniczym nie tylko zresztą między Paryżem i Berlinem, jako o możliwości ograniczenia wyścigu zbrojeń przynajmniej w powietrzu.

Rzeczywistość jednak wydaje się mniej różowa. Wizyta generała Vuillemina ma charakter kurtuazyjny, jest odpowiedzią na zesłaność wizytę gen. Milcha w Paryżu. Nie jest jednak wykluczone, że w „rozmowach technicznych”, związanych ze zwiedzeniem przez gościa francuskiego niemieckich zakładów przemysłu lotniczego, będą poruszone i sprawy wybiegające poza technikę.

Niemcy, wyczerpane wielkim wysiłkiem zbrojeniowym, chętnieby co prawda widziały porozumienie w dziedzinie lotnictwa, w której mordczy wyścig zbrojeń pochłania ogromne sumy, coraz trudniejsze do zdobycia. Rzesza chciałaby tego tem bardziej, że zawarty swego czasu pakt morski z Anglią, jest dostatecznym jasnym dowodem, że lepsze porozumienie niż niewiadomo do czego prowadzący wyścig zbrojeń.

Są to jednak sprawy, dziś tak skomplikowane, zającebiejające się o przeróżne problemy międzynarodowe, że bez współdziałania zarówno sojusznika Francji, jak i drugiego partnera „osi”, bez uzgodnienia niezawiesz zbieżnych interesów tej czwórki, załatwienie być nie mogą. Pakt lotniczy francusko-niemiecki, przez obie strony uznawany za konieczność, nie może być tylko układem dwustronnym, może być jedynie pochodną szerszego porozumienia mocarstw europejskich. A tu właśnie piętrzą się przeszkody, dziś jeszcze niepokonalne. Dlatego sądzimy, że w tej chwili mówić o pakcie lotniczym francusko-niemieckim jest zawcześnie.

Potwierdzenie naszego stanowiska znajdujemy i w prasie francuskiej. Coprawda w przeddzień odlotu gen. Vuillemin do Berlina niektóre gazety paryskie dawały wyraz nadziei na jakieś „poważniejsze” rozmowy gościa francuskiego w Niemczech, ale już nazajutrz wycofały się z tego stanowiska, sprowadzając wizytę do roli kurtuazyjnej, z zaznaczeniem, że jest ona dowodem odprężenia stosunków między Berlinem i Paryżem.

Niemieckie pisma, które jakby na rozkaz zgóry, nie zajęły wobec rewizyty francuskiego szefa sztabu lotnictwa, żadnego stanowiska, rozpisując się za to szeroko i ciepło o

przyjęciu generała i jego karierze wojskowej, mają nawet za złe prasie paryskiej tę nagłą zmianę frontu.

„Berliner Tageblatt” jest wyraźnie rozczarowany, czyniąc zarzut „Petit Parisien”, gazecie, jak pisze, zbliżonej do premiera Daladier i ministra Bonnet, że nawet ona uważała za stosowne zakwestjonować słusność głosów, mówiących o wizycie gen. Vuillemin, jako o dowodzie zbliżenia Francji i Niemiec.

Pismo berlińskie jest tembardziej rozgoryczone, że, jak twierdzi, prasa niemiecka widzi w tej wizycie właśnie objaw zbliżenia między obu narodami.

Niemieckie żale, zupełnie zrozumiałe, gdyż wyczerpana finansowo i gospodarczo Rzesza mogłaby na pakcie lotniczym tylko zyskać, są jednak nieuzasadnione... szczerze. Bo i Francja pragnie ograniczenia zbrojeń w powietrzu z tą tylko różnicą, że pragnie nie tylko tego. Paryż chce pokoju, gwarancji jego utrzymania, podczas gdy Berlin zadowoliliby się... paktem lotniczym.

Ta „drobna” rozbieżność pragnień obu sąsiadów jest właśnie największą przeszkodą na drodze także i do zawarcia porozumienia lotniczego. Dlatego na jego realizację przyjdzie zapewne jeszcze poczekać.

Bon.

## W świetle prasy

### TRAFNA OCENA

W depeszy londyńskiej „Kurjera Warszawskiego” czytamy:

„Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” w obszernym artykule analizuje sytuację europejską, która oceniana jest bardzo pesymistycznie, gdyż, jak twierdzi, istnieje w Niemczech wpływowa grupa, idąca pod hasłem: „Teraz lub nigdy!”, i dążąca do jak najszybszej rozgrywki z Czechosłowacją. W związku z tem, korespondent podkreśla decydujące stanowisko Polski.

Redakcja dziennika w artykule wstępnym p. t. „Polska i Czecha”, zwraca uwagę, że upadek Czechosłowacji nie jest zgola nieunikniony. Pismo podkreśla, że zniknięcie Czechosłowacji musiałoby się zemiścić także i na Polsce, oraz konkluduje, że „aczkolwiek nie można żądać od Polski, by dla Czechosłowacji narażała się na konflikt z Niemcami, można w chwili obecnej oczekiwać, że Polska wstrzyma się od wszystkiego, co mogłoby w najmniejszym stopniu przyczynić się do sprowadzenia katastrofy na całą Europę”.

Nadwyraz trafna ocena sytuacji. Stwierdzamy przy tej sposobności, że myśl o konieczności bliższego porozumienia się z Czechosłowacją robi coraz większe postępy w naszym społeczeństwie.

### OWOCE PROPAGANDY PRZECIWPOLSKIEJ

„I. K. C.” donosi z Gdańska: „Do wioski gdańskiej Piekło przybyła wycieczka polskich dziewcząt z Torunia w ilości 15 osób. W wiosce, zamieszkałej w większości przez Polaków, została bardzo serdecznie przyjęta. Dziewczęta zamieszkały w Domu Polskiej Matki Szkolnej.

Około południa dnia 12 b. m. dziewczęta polskie wyszły nad Wisłę, aby się wykapać.

W tym czasie ze szkoły niemieckiej wychodziła młodzież szkolna w wieku od lat 8 do 13. Zobaczywszy polskie dziewczęta, dzieci niemieckie poczęły najpród obrzucać obelżewymi wyzwiskami Polki, a następnie cisnąć w nie kamieniami, raniąc niektóre dotkliwie. Dodać należy, że działało się to wszystko na oczach nauczyciela (1!) i także kilku dorosłych Niemców, którzy nie reagowali na skandaliczne postępek dzieci.

Widzimy z tego, jakim duchem przepełnione są dzieci szkół niemieckich na terenie Gdańska.

Przypominamy tu fakt pobicia — gorzej! — krwawego okaleczenia również na terenie Wolnego Miasta trzech chłopców — harcerzy polskich. To wszystko są owoce propagandy przeciwpolskiej, prowadzonej przez partię, jednakowo w Rzeszy, jak w Gdańsku. Tej propagandy nie robi się za pośrednictwem prasy. Gazety berlińskie o niej milczą. Ale ta propaganda, siejąca nienawiść do wszystkiego co polskie — jest. Poznajemy ją po jej owocach.

### NIESLYCHANE!

Jak się dowiadujemy z „Kurjera Bałtyckiego”:

„W niedzielę na plaży orłowskiej zapowiadano przez megalony, aby publiczność nie zaśmiecała zatoki. Jak wiadomo, tegoroczna publiczność odznacza się tem właśnie, że śmiecie jest do pewnego stopnia jej cechą rasową.

Nie byłoby więc w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że zapowiadano to po... niemiecku.

Albo plaża jest międzynarodowa i wtedy należy powiedzieć to również po francusku, angielsku, szwedzku i t. d. Albo plaża jest polska i wówczas należy mówić po polsku!”

Komentarz „Kurjera Bałtyckiego” wystarczy. Dodawać nie tu nie potrzeba. Wyrażmy więc tylko nadzieję, że ten oburzający każdego Polaka fakt już nie powtórzy się na polskim wybrzeżu.

### ULEPSZYĆ KOMUNIKACJĘ!

Narzekania na fatalne braki naszego kolejnictwa są wprost powszechne. Od skarg na złą komunikację, na zbyt małą ilość wozów kolejowych, na niedogodności dworców, aż roi się w prasie.

W jednym z pism znowu czytamy:

„Człowiek opinia publiczna stwierdza, że wszystkie dotychczasowe środki komunikacji (kolej, kolejka, autobusy) na linii Warszawa — Otwock są... niewystarczające.

Tysiące bowiem ludzi przechodzi codziennie udręki, wynikające z przejazdu natłoczonymi pociągami i sytuacją zamiast polepszać się, stale się pogarsza. Liczne bowiem osiedla, położone na omawianej linii, stale się rozbudowują i zwiększa się liczba mieszkańców, pracujących w Warszawie, a mieszkających za miastem.

Mieszkańcy Wawra, Gliniek, Zastowa, Anina, Marysinka, Czaplówizny itp. ponawiają więc swą doroczną prośbę o uruchomienie stałej dziennej linii miejskiej komunikacji autobusowej Warszawa — Wawer”.

W danym wypadku chodzi o Wawer, Otwock, Swider itp. Ale te nie domagania kolejowe są przecież powszechne. Może o nich coś powiedzieć każdy mieszkaniec każdego, obsługiwanego przez linje P. K. P. osiedla podwarszawskiego.

## Następstwo po regencji Horthy'm

### Narady w Budapeszcie przed wizytą w Berlinie

Regent Węgier admirał Horthy w tych dniach wraz z małżonką wyjeżdża do Berlina. Podróż tej nadaje prasa niemiecka ogromne znaczenie, podkreślając, że będzie to od czasu Wielkiej Wojny pierwszą wizytą szefa obcego państwa w Niemczech.

Przewidziano program bardzo bogaty. M. in. państwo Horthy mają udać się do Hamburga, gdzie małżonka regenta będzie matką chrzestną nowego krążownika wojennego niemieckiego.

Przed samym nieomal odjazdem regenta zwołano w Budapeszcie tzw. „wielkie posiedzenie rady ministrów”, odbywające się od kilku lat podczas letnich wakacyj parlamentu. W kolach dobrze poinformowa-

nym mówią, że jedną z kwestyj omawianych było także zagadnienie następstwa po regencji Horthy'm.

Należy przypomnieć, że kwestja ta zasadniczo rozwiązana została drogą ustawy już w roku ubiegłym.

„Ustawa o naczelniku państwa” z ubiegłego roku postanawia, że urzędujący regent może wpływać na wybór swego następcy w parlamencie o tyle, że ustawodawcom proponuje trzech kandydatów, z pośród których mieliby wybierać, nie zmrużeni jednak do uwzględnienia wniosku głowy państwa. Wybór tych osób stoi pozostaje prerogatywą regenta, który o swej decyzji wyda odrębne pismo uwierzytelnione pod piem strażnika korony.

Akt ten w razie potrzeby wrę-

czony zostaje premierowi. Cała ta procedura ma charakter politycznego testamentu, przewidzianego w konstytucji. Obecnie mówią że regent Horthy zrezygnował z tego prawa na rzecz gabinetu.

Jak słyhać w dobrze poinformowanych kolach „wielka narada gabinetu” rzeczywistość tą kwestją się zajmowała. Kwestja rozpatrywana była nadzwyczaj starannie i gruntownie. Ostatecznie wyznaczono następujące trzy nazwiska kandydatów: 1) hrabia Stefan Bethlen, 2) hrabia Juljusz Karolyi i 3) hrabia Paweł Telekyi. Wszyscy wymienieni byli w czasach powojennych premierami a hrabia Telekyi zasiada w obecnym gabinecie jako minister oświaty.

# Ruchoma taśma ludzi i samochodów na francuskiej Rivierze

(Korespondencja własna)

Cannes, w sierpniu.

Jeszcze kilka lat temu lato na Rivierze było sezonem słabym, marowym. Ludzie nie chcieli jechać na południe, bali się zbyt wielu upałów. To się zmieniło. Pęd na południe w miesiące letnie jest coraz większy.

W sierpniu cała Riviera od St. Raphael do granicy włoskiej jest jednym kłębowiskiem, kipiącą, szumiącą masą.

Nie myślcie, że to międzynarodowa elita, zamożni wytwornicy, chcący zabić nudę. Większość tej masy, zalegającej plaże Cannes, Juan les Pins, Nicei, Monte Carlo, stanowią urzędnicy i robotnicy, którzy tutaj, nad morzem Śródziemnym, spędzają swoje urlopy. Urlopy płatne wprowadzone zostały we Francji od lat trzech, w przeciwieństwie do naszych stosunków, fabryki i przedsiębiorstwa udzielają ich w jednym okresie: w sierpniu.

To też w sierpniu Riviera wygląda jak długi, nieskończony długi bulwar, przez który przewalają się szare masy, szukające odpoczynku po ciężkiej pracy. W olbrzymich, wytwornych hotelach mieszkają mniej lub więcej wytworni cudzoziemcy, przeważnie Anglicy, ale naogół całe ogromne pobrzeże jest w rękach publiczności francuskiej, rekrutującej się z warstwy robotniczo-mieszkańskiej.

Wśród tego mrowia ludzkiego plyną, huczą, trąbią, jęczą, ryczą niekończące się sznury samochodów. Chwilami ma się wrażenie, że promenada nadbrzeżna to ruchoma taśma ludzi i wozów, wozów i ludzi, taśma niezwykle hałaśliwa, niespokojna. Aby się od niej uwolnić, trzeba popłynąć daleko od brzegu, szukać spokoju i ciszy w lasach, rosnących na stokach.

W tym gwarze, hałasie, cudzoziemiec, który przyjechał po odpocznik, czuje się, przynajmniej z początku, nienajlepiej. Znalazienie pokoju, lub choćby dachu nad głową, jest kwestią, pochłaniającą sporo czasu i nerwów. Wielkie, wspaniałe hotele, z widokiem na morze, mają ceny niedostępne dla przeciętnego śmiertelnika z Polski, któremu Komisja Dewizowa ustala skromny

przydział walut; to, co dostępniejsze, dawno zajęte. Więc trzeba walczyć, biegać, szukać. Czytelnika w Polsce zainteresuje z pewnością kwestja cen, warunków. Otóż trzeba powiedzieć, że na całej Rivierze skromny dzień z utrzymaniem kosztować musi najmniej 100 franków (15 zł.). Skala w górę nieograniczona: niektóre hotele biorą za pokój z utrzymaniem 500 franków. A więc, jak widać, nie jest tak znowu przesadnie tanio, jak się to zwykło opowiadać.

Wszystko można zabrać, podzielić, skomercjalizować: ziemię, morze, lasy, łąki. Ale niebo jest jeszcze niedostępne, nie budują na niem domów, nie jeżdżą po niem samochody. Kiedy więc wieczorem zabłyszczą na tem niebie przyczestym gwiazdy, kiedy z oddali dochodzi szum morza, a w naturze jest nieskończona słodycz i łagodność, o garnia człowieka uczucie błogości.

×  
Jak wiadomo, rząd Bluma wprowadził 40-godzinny tydzień pracy.

Nie miejsce tu i nie pora mówić o tem, czy i w jakim stopniu dekret ten był słuszny i celowy. Chciałbym tylko zilustrować sprawę na przykładzie. Otóż jest tak: banki są zamknięte w soboty i niedziele. Na poniedziałek, 15 sierpnia, przypada święto. Wobec tego, dla zaokrąglenia, biura banków zamykają się w piątek, 12 sierpnia w południe i otwarte zostaną we wtorek, 16 sierpnia rano.

Nikogo nie obchodzi, że to miejscowość turystyczna, do której przyjeżdżają obcy — niech sobie czekają! Tak samo zresztą wyglądają sprawy na innych odcinkach. Mimo fantastycznego przepelnienia całego pobrzeża, w poniedziałek świąteczny nieczynne będą piekarnie i sklepy, sprzedające mięso. Właściciele hoteli, pensjonatów, restauratorów, próbowali protestować, interwenjować, tłumaczyć, że to przecież sytuacja wyjątkowa, sezon letni. Nic nie pomogło. Zasada musi być utrzymana. Niech się ludzie pomęczą.

## Ks. ks. Kardynałowie w Lublinie radzą o sprawach uniwersytetu katolickiego

Wczoraj zebrali się w Lublinie członkowie rady biskupiej do spraw katolickiego uniwersytetu lubelskiego, w skład której wchodzi kardynałowie Hlond i Kakowski, arcybiskup lwowski Twardowski, biskup lubelski Fulman oraz biskup podlaski Przedziecki.

W obradach bierze udział również rektor uniwersytetu ks. Szymański. Zebrała się również rada fundacji Potulickiej, do której należą dochody z majątku zapisanego przez ś. p.

Aniele Potulicką, przeznaczone na utrzymanie uniwersytetu.

Do rady fundacyjnej wchodzi kardynałowie Hlond i Kakowski oraz biskup Fulman, ordynat hr. Zamoyński, szambelanowie Potworowski i Sławski z Poznania oraz dyr. majątku Radziwiłłowski.

Posiedzenia obu rad odbywają się w katolickim uniwersytecie lubelskim. Obrady poświęcone są sprawom naukowym i materialnym uniwersytetu.

## Aresztowanie księdza-Polaka za polskie kazanie w Brazylii

RIO DE JANEIRO. Za wygłoszenie kazania w języku polskim władze lokalne aresztowały ks. Franciszka Madeja, proboszcza parafii Marchal Mallet w Paranie.

W związku z interwencją posła R. P. w Rio de Janeiro min. Tadeu-

szka Skowrońskiego, ks. Madej został wypuszczony na wolność.

To przykre wydarzenie nastąpiło po kategorycznym zapewnieniu rządu federalnego unji Brazylii, że język polski z powrotem dopuszczony będzie w kościele.

## Gwałtowne burze i wylewy na Śląsku Cieszyńskim

MOR. OSTRAWA. W dniu wczorajszym szalała nad Morawską Ostrawą i całym niemal Śląskiem Cie-

szyńskim gwałtowna burza z ulew- nym deszczem, która w wielu miejscowościach wyrządziła poważne szkody.

Na przedmieściach Ostrawy woda zalała wiele sklepów i uniemożliwiła komunikację, wyładowania atmosferyczne uszkodziły w kilku miejscach biegnące przez Śląsk przewody wysokiego napięcia i pozabawiły wiele gmin na dłuższy okres czasu światła elektrycznego. Radio ostrawskie wstrzymało na pół godziny nadawanie audycji.

W związku z ulewami deszczami, istnieje w powiatach mor.-ostrawskim, misteckim i frydeckim poważne niebezpieczeństwo powodzi. Stan wody na Odrze i Ostrawicy podniósł się o przeszło dwa metry, co spowodowało już wylewy w kilku miejscowościach.

M. in. wieś Baszka koło Frydku znajduje się w całości niemal pod wodą. Komunikacja kołowa odbywa się jedynie określonymi drogami.



BRZEŻA F. Choerny  
POLNEJ FLOTY WOJENNEJ

## Proces na tle rozłamu w Z. M. P.

### Walka o archiwum organizacyjne przed sądem

Na dzień dzisiejszy wyznaczony został przed Sądem Grodzkim na Pradze proces dwóch secesjonistów ze Związku Młodej Polski pp. Kalinowskiego Władysława i Rychlika Stanisława, oskarżonych o pobicie swych dawnych komilitonów z Z. M. P., którzy poddali się władzy mgr. Galinaty.

Zajęcie, które stało się przyczyną dzisiejszego procesu rozegrało się w maju r. b., w momencie głośnego buntu Z. M. P. pod wodzą p. Rutkowskiego przeciw Ozonowi. Jak wiadomo, p. Rutkowski wraz ze swymi zwolennikami opuścił wówczas lokal organizacji przy ul. Wiejskiej i przeniósł się na ul. Szeroką na Pradze, dokąd też zabrał archiwum Związku. Następca zbuntowanego p. Rutkowskiego — Puziewicz postanowił odzyskać zabrane rucho-

mości i wysłał na Pragę „sztafete ochronną“, która po zdemolowaniu lokalu przy ul. Szerokiej, cenne papiery odzyskała, zabierając przy okazji szereg innych przedmiotów, jak maszynę do pisania, aparat fotograficzny, kilka prywatnych weskli i 17 palek gumowych.

Mjr. Galinat nie był zadowolony z tego zwycięstwa i polecił te rzeczy odnieść z powrotem na Pragę i zwrócić secesjonistom.

Ta część zadania okazała się trudniejszą, niż akt pierwszy i wydelegowany w tym celu wraz z odpowiedzialną „ochroną“ p. Bandurski Paweł, b. niechętnie podjął się zadania.

W lokalu klubowym na Szerokiej przyjechali dwaj dzisiejsi oskarżeni pp. Kalinowski i Rychlik niezbyt uprzejmie i po odbiorze rzeczy kazali podpisać protokół, z którego wynikało, że „zrabowane i skradzio-

ne przedmioty zostały zwrócone w stanie niezdatnym do użytku i zdekompletowane“.

Takiego oświadczenia Bandurski podpisać oczywiście nie chciał, a wtedy, na znak dany przez Kalinowskiego, w pokoju zjawili się 10 rośliwych drabów.

— No, chłopcy, — rzekł p. Kalinowski, — pokażemy im, jak się tu na Pradze nieproszonym gości wyprowadza. Morda w kubel — jazda z nimi!

Co zdarzyło się dalej, tego już oskarżyciel nie pamięta, gdyż ocknął się dopiero w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Oskarżonych broni adw. Jan Szczerbiński. Na świadków powołano szereg wybitnych działaczy dawnego i nowego Związku Młodej Polski.

## MARJAN MAŁKOWSKI

# Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Z rozchylonych warg Zogarta wyrwał się stłumiony jęk, westchnął głęboko, drgnęły mu powieki i oczy zwolna się rozwarły.

Pergaminowe oblicze profesora Brandla przybrało wyraz z troską.

— No co? lepiej panu?

Zogart jęknął w odpowiedzi. Ból głowy odbierał mu przwrotność.

— Gdyby pan mógł się podnieść, pomógłbym mu ułożyć się na tapczanie. Czy pan często miewa takie ataki? Okropnie mnie pan przestraszył... Może chce pan bym wezwał doktora? Myślę, że mogę już odejść, nie chciałbym jednak zostawiać pana samego...

Zogart nie odpowiedział.

— Może kupić panu coś w aptece? — nalegał Brandl — wie pan może o jakimś środku, któryby dobrze panu zrobił?... Zresztą myślę, że najlepiej będzie, gdy się pan prześpi... Ogromnie mnie pan przestraszył... Zadzwoń jutro, by się dowiedzieć o pańskie zdrowie.

Już w palcie i kapeluszu profesor odwrócił się jeszcze w stronę Zogarta.

— Bądź zdrow młodzieńcze, są-

dę że zobaczymy się niedługo!

Przestąpił próg mieszkania Zogarta i zatrzasnął za sobą drzwi. Posępna radość rozświetlała jego bladą twarz. Ale w miarę jak opuszczał schody, wolno stopień za stopniem, rysy jego zaciągały się cieniem smutku.

Otwierając ogromny parasol, profesor Brandl wyszedł na ulicę. Padał wciąż uporzeczywy, drobny deszcz. U wylotu przeczynicy czekała dorożka.

×  
W małej cukierнице było prawie pusto. Złote światło lamp zdawało się ogrzewać wnętrze. Za szybami ślinił się deszczowy miejski wieczór, ciemny i niemły.

Elżbietka usiadła zadowolona na wygodnej, obitej ponsowym pluszem kanapie, zażądała gorącej herbaty z cytryną i ciastka. Cóż to szkodzi, że niema jeszcze ósmej i że ona przyszła pierwsza; wolała tak nawet. Ma czas przyczesać rozrargane od wiatru włosy, przypudrować nos i poprawić usta. Chciała wyglądać od razu świeżo i miło... a nie taka zmokła kura, prosto z wód deszczu!

Piła herbatę i przeglądała tygodniki... Przynajmniej nie ma miny wyczekującej... Głośnik radiowy wypełnił małą salkę cukierni jakąś rzewną, staroświecką melodią.

— Jak tu miło! — pomyślała Brunicka. — Nie patrzyła ku drzwiom, by nie myślał, że wygląda go tak niecierpliwie. Chciała by zastał ją pogrążoną w czytaniu, prawie o nim niepamiętającą... Jest już wprawdzie pięć po ósmej ale jej zegarek może się spieszny... nic wielkiego.

Nie znalazła w czasopiśmie ciekawego, nudne i bez treści... mimoto studjowała je dalej zmużając się do uwagi... Cykot zegarka zaczynał ją już niecierpliwie. Zażądała drugiego ciastka ale nie miała ochoty go napocząć. Starła się jeszcze wciąż mieć wprawdę godnego zadowolenia, ale utrzymać grymas, z którego uleciała już treść jest bardzo przykrym a nawet bolesnym dla mięśni twarzy zabieganiem... Zrobiło jej się nieskończenie smutno... smutno i nudno... Oczy uparcie wracały ku wskaźnikowi zegarka... Dwadzieścia po ósmej, czy to możliwe? Wiec musiało się coś stać!

Brunicka odłożyła gazety i spojrzała poraz pierwszy w stronę drzwi, które od czasu do czasu otwierały się brzęcząc szkłem i dzwoniąc metalem i ktoś wchodził do wnętrza. Jakież obce postacie przystawały przed oszklonym kontuarem kolorowym od ciast i słodyczy. Za każdym szczepek klamki podrywało się serce Elżbietki przypieszonym rytmem.

Wpół do dziewiątej!... Nonsensem byłoby czekać dłużej i zresztą poprostu nę wypadało czekać. Powinna była czuć się obrażoną i złą... ale ona czuła tylko smutek, smutek i żal... w każdym razie należało odejść. Skinęła na kelnera.

— Placić.  
Długo zapinała płaszcz, naciągała starannie rękawiczki... bo przecież może jednak przyjdzie... Będzie miała okazję minąć go obojętnie, udać, że nie poznaje... Patrzyła w mokre od deszczu szyby i miała wielką ochotę do płaczu.

W samych drzwiach wpadła na mecenasa Rubelka.

— Pani tutaj!  
— Wstąpiłam na gazety — usiłowała nadać głosowi wesołe brzmienie. — W taki wieczór poprostu nie chce się wracać do domu.

— Ma pani rację; możebyśmy wobec tego?...

Rubelek i Brunicka chodzili niekiedy razem do kina, zdarzało się to zresztą dość rzadko, bo nie zgadzali się w swych gustach, co do rodzaju obrazów i sztuk, ale dziś było to Elżbietce najzupeł-

niej obojętne. W „Rialto“ wyświetlano nową sensacyjną komedję z Wiliamem Powellem i Myrą Loy i mecenas gorąco podnosił jej zalety. Gdy weszli, seans był już rozpoczęty, więc po ciemku, goniąc za nikłym blaskiem latarki odnaleźli szczęśliwie dwa miejsca wolne.

Mecenas Rubelek bawił się doskonale, śmiał się serdecznie z zabawnych sytuacji na ekranie i nie od razu zauważył brak rezonansu u swej towarzyszk.

— Co pani? — spytał wreszcie — pani się nie bawi.

— Przeciwnie, bawię się doskonale, choć nie umiem okazywać tego tak donośnie, jak pan — odgryzła się ze złością.

Mecenas poczuł się przykro dotknięty.

— Śmiech jest rzeczą zdrową i przyjemną...

— I podobno odróżnia nas od zwierząt — dokończyła z umyślnie podkreśloną ironją.

— Już wiem — rzekł dobrodusznie mecenas — bołą panią zęby, to z wilgoci; ja zawsze jestem zły, kiedy mnie zęby boją.

— Zadzroszczę takim ludziom jak pan, którzy nie mają innych przykości poza niedomaganiem fizycznym!

— Co się pani stało? Nigdy nie była pani taka złośliwa.

— Cicho... syknęła, — przeszkażamy innym słuchać!

(D. c. n.)

# Polska I i Polska II

## według opinii czasopisma niemieckiego

W czasopiśmie „Deutsche Monatshefte in Polen” ukazał się przebieg ostatniego rozdziału ostatniej książki Lücka p. t. „Mit o Niemcu w polskiej tradycji ludowej i literaturze”.

Autór podkreśla olbrzymią wagę zadań nad prawami, które rządzą stosunkami pomiędzy sąsiadującymi ze sobą narodami. Jeśli poznamy, — powiada Lück, — psychikę sąsiada oraz sposób jego reagowania, to w bardzo dużej mierze ułatwimy sobie harmonijne i zgodne z nim współżycie.

Ludzie mieszkający na pograniczu stanowią nie tylko wał ochronny przeciwko sąsiadowi, ale i pomoc wiodącą do niego. Ta właśnie dwójka rola jest powodem i to ważnym, że ludzie pogranicza odznaczają się często charakterem skomplikowanym i zagadkowym.

Tych Polaków, którzy są raczej lub wyłącznie „wałem ochronnym” przeciwko Niemcom, określa autor nazwą „Polska II”, tych zaś, którzy są raczej „pomostem” i starają się zrozumieć Niemców i od nich czegoś się nauczyć, terminem „Polska I”.

„Polska I” rozumuje logicznie i kieruje się rozsądkiem, „Polska II” natomiast — uczuciem i temperamentem.

„Polska II”, jeśli chodzi o walkę narodowościową i utrzymanie polskości i polskiego stanu posiadania, ma niewątpliwie duże zasługi, z drugiej jednak strony stanowiła ona zawsze i stanowi nadal poważną przeszkodę w rozwoju kultury polskiej, zwalcza bowiem a priori wszelkie prądy i wszelkie wpływy niemieckie. Pod tym ostatnim względem można jej zarzucić powierzchowność i brak dojrzałości umysłowej. „Polska II” odnosiła się zawsze do wszystkiego, co pochodziło z Niemiec, z nieufnością, ironją i drwinami.

„Polska I” natomiast rozumowała logicznie i rzeczowo, zatrzymując to, co uważała za dobre i pożyteczne. „Polska II” była przekonana, że „djabł, to Niemiec”; to „Polska II”

sądzi, że między Polską a Niemcami jest odłach nie do przebycia. Dzisiejsza polska opinia publiczna, to „Polska II”, a kierownicy polityki polskiej — to „Polska I”. To uprzedzenie, a właściwie nienawiść „Polski II” do wszystkiego, co niemieckie, jest — ze stanowiska historycznego i logicznego — anachronizmem, ale Polak powoduje się przecież nie tyle rozumem, ile uczuciem i daje na każdym kroku upust swemu temperamentowi.

W literaturze polskiej zalicza au-

tor do „Polski II” Żeromskiego i Wańkowicza.

Wśród Niemców, — twierdzi Lück, — niema takiego podziału, jak w Polsce: na „Niemcy I” i „Niemcy II”. Żaden Niemiec nie uwierzyłby przecież, że djabł mówi tylko po polsku. Rozumowanie logiczne, to cecha podstawowa i zasadnicza narodu niemieckiego, aczkolwiek na pograniczu Niemiec jest bardziej zacięty i konserwatywny, niż w głębi Rzeszy.

W każdym razie — kończy autor

swoje wywody — czas najwyższy, by porozumienie szczerze i prawdziwie, poprzedzone usunięciem wszelkich przesądów, zadrążeń i nieporozumień, zapanowało nie tylko pomiędzy kierownikami polityki obu państw, ale również między oboma sąsiadującymi ze sobą od wieków narodami.

Całe rzekomo naukowe rozumowanie autora książki niemieckiej jest najwidoczniej czynione pour le roi de Prusse w jego nowej, współczesnej edycji.

## Manewry, manewry...

### Jak je widzi i ocenia spokojna prasa czeska

Niemiecka taktyka czynienia wielkiej wrzawy koło swych, czasem nawet „niewinnych”, poczynań, znów osiągnęła zamierzony cel: głośno teraz w świecie o wielkich manewrach na granicy Czechosłowacji.

Prasa europejska bije na trwogę, że oto znów Niemcy szykują „coś”. Alarm podniosła prasa francuska, a podtrzymała go pisma angielskie. Spokój całkowity wykazała tylko strona najbardziej zainteresowana — Czechosłowacja.

Prasa czeska — piękny to dowód dojrzałości politycznej — doceniając ogrom ciężkiej na niej odpowiedzialności, zachowała spokój i opanowanie. Do manewrów niemieckich odniosła się rzeczowo, traktując je nie jako ukrytą groźbę, ale jako konieczność militarną Trzeciej Rzeszy.

Niemcy bowiem, choć ich armja czynna, dziś w sile miliona ludzi, jest niewątpliwie potęgą, nowoczesnie wyekwipowana i uzbrojona, nie mają jednak wyszkolonych rezerw. Armja niemiecka, jako bardzo młoda, nie zdążyła ich wyszkolić, a przecież na rezerwach, a w czynnej służbie, opiera się potencjał militarny państwa.

Trzeba więc te rezerwy stworzyć. Złożą się na nie zarówno ci, pierwsi.

po dwuletniej służbie wojskowej, w zeszłym roku rozmundurowani rezerwiści (pół miliona), jak 400 tysięcy szeregowych, którzy jeszcze przed wprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej przeszli do „cywila”, jak wreszcie 60-tysięczna rezerwa dawnej zawodowej armji Rzeszy i prawie też 400-tysięczna gromada szturmowców.

Gdyby tego nie przedsięwzięto teraz — tłumaczy jedno z pism praskich — na jesieni b. r. Niemcy, po zwolnieniu starego rocznika (pół miliona) i wcieleniu do szeregów rekrutów (też pół miliona) miałyby armję czynną, złożoną w połowie z niepełnie jeszcze wyszkolonych żołnierzy (z jednoroczną dopiero służbą), w połowie z rekrutów.

Jeżeliby w dodatku ta armja nie miała oparcia w zdolnej do boju rezerwie, potencjał militarny Rzeszy w nadchodzących dniach rozstrzygnięć nie byłby dostosowany do „wysokiego tonu” dyplomacji.

I dlatego teraz te manewry. Wielkie, jeśli chodzi o masę mobilizowanych rezerwistów (mówi się o 750 tysięcy), małe, jeśli idzie o zadania strategiczne, które w tym czasie będą rozstrzygane.

Pod tym względem o wiele ważniejsze były manewry zeszłoroczne.

obliczone na przeszkolenie wyższego dowództwa. Tegoroczne manewry natomiast, choć obejmują wielki obszar nadgraniczny Rzeszy, zresztą nie tylko pogranicze czeskie, nie przebiegają ram ćwiczeń międzywojennych, obracając się przeważnie w obrębie dywizji. Będzie to cały szereg małych grup manewrowych, rozsiadanych po granicy, obliczonych na szkolenie przede wszystkim szeregowych.

Jeśli więc mówić o groźbie, ukrytej za temi manewrami, tkwi ona nie w nich samych, ale w ich rezultatach, w podniesieniu zdolności bojowej wielkich mas żołnierskich.

Tak tedy stanowisko prasy czeskiej, niezwykle spokojne, pokrywa się niemal ze stanowiskiem niemieckim w sprawie tych głośniejszych manewrów. Z tą tylko „maleńką” różnicą, że prasa hitlerowska obok tych oficjalnych wyjaśnień, na tej samej kolumnie gazety, czy na następnej, wypisuje tego rodzaju „grzeczności” pod adresem Czechosłowacji, że one muszą u czytelnika, w połączeniu z manewrami, wywoływać wrażenie, że tu jednak nie tylko o to chodzi, że coś się za tem kryje.

Tak to też zrozumiała prasa francuska, angielska i inna. (ab)

## Aeronauta amerykański przy starcie „Gwiazdy Polski”

Na zaproszenie komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego przybędzie do Polski w dn. 1 września b. r. słynny aeronauta amerykański, rekordzista świata w locie balonowym na wysokość — Stevens.

Będzie on obecny jako obserwator przy starcie polskiego balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski”, który odbędzie się z Doliny Chochołowskiej.

## Polacy na czele plantatorów tytoniu w Paranie

Pisma polskie wychodzące w Paranie, będące w bliskim kontakcie z osadnictwem polskim, donoszą, że na wystawie plantatorów tytoniu wśród których osadnicy polscy są bardzo liczni, z dwunastu nagród przypadło osiem Polakom.

Jest to wielki sukces, który w wielkiej mierze zawdzięczać należy faktowi, iż osadnicy nasi organizują się w Missiones — spółki, celem gromadnego zbywania produkowanego tytoniu. Tytoń uprawiają prawie wszystkie nasze osiedla leśne, jak Polana, Wanda, Gob, Roca, Pikada Galicyjska, Szwedzka, Obera oraz Cerro Cora.

## Czy będziemy jeść egipskie pomarańcze

Duże zainteresowanie w kołach importerskich budzą możliwości importu pomarańczy i mandarynek z Egiptu. Na przeszkodzie temu importowi stoi pasywność bilansu handlowego Polski z Egiptem i brak pełnej umowy handlowej.

Egipt interesuje się również eksportem do Polski skór zwierzęcych i ryżu. I tu jednak możliwość importu ryżu egipskiego uzależniona jest od równoczesnego wzmocnienia eksportu z Polski z Egiptem i brak pełnej umowy handlowej.

## Nie wolno używać światła w Moskwie

Na mocy uchwały sowieckiej komisji kontroli aresztowano w Moskwie 6 dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych, oskarżonych o nadmierne zużycie energii elektrycznej.

80 kierowników kawiarni i sklepów państwowych ukarano wysokimi grzywnami. Kary oparte są na przepisach o oszczędnym zużyciu prądu.

## Tylko Rosja zamknięta

### dla polskich samochodów

Ostatnio podpisana została między Polskim Touring Klubem, a Lietuvos Automobiliu Klubas umowa tryptykowa na wjazd samochodów do Litwy i do Polski, wobec czego obie te organizacje rozpoczęły już wydawanie tryptyków samochodowych.

Obecnie dla automobilistów polskich pozostaje nadal zamknięta dla przejazdu jedynie granica Rosji Sowieckiej.

## Automobilisci w Holandji Najszybciej 50 km.

Związek gmin holenderskich powziął uchwałę, w myśl której na szosach wiejskich wszelkie pojazdy mechaniczne rozwijać mogą szybkość maksymalną najwyżej do 50 km. na godzinę. Wyjątek stanowią wozy strażackie i sanitarne, czy też pogotowia ratunkowe, o ile śpieszą na miejsce wypadku. Przekroczenie wyznaczonej granicy szybkości zarówno w obrębie miast, jak i wsi będzie surowo karane.

# W wodach Polesia zanikają ryby

## Co mówią o tem w „kuryńiu”

Kurna chata, czy zgrabny domek campingowy z sitowia? — Coś pośredniego między jednym a drugim. Ten pleciany namiot, do złudzenia przypominający widywane na filmach wigwamy indyjskie, jest dość obszerny, aby pomieścić wygodnie kilkanaście osób. Na samym środku, z cegieł, z kamieni, sporządzono duże palenisko. Z trzaskiem, z sykaniem płoną suche szczątki drewniane. Niema komina, niema żadnego przewiewu. Otwór wejściowy zamknięto szczelnie drzwiami, tak samo jak ściany, uplecione misternie z błotnego sitowia.

Pomimo to oddycha się swobodnie, bo cały dym kieruje się ku górze, wypelza nazewnątrz przez okrągły wylot, nic a nic nie szkodzić zapie rybnej, która gotuje się nad ogniem w żelaznym saganku, roztańczając smaczkowitą woń.

Może państwo poprobują. Bardzo proszę. To jest nasza „ucha” rybaczka — zachęca młody rybak, mieszający fachowo zawartość saganka grubą łyżką drewnianą.

Gdzie jesteście? Czy w osadzie słowiańskiej na jeziorze biskupińskim? — Nie, to tylko wspomnienie tych odległych czasów — archaizm w współczesność poleska. Jesteśmy w t. zw. „kuryńiu” — jednej z osobliwości regionalnych Jarmarku Poleskiego w Pińsku.

Taki „kuryń” na Polesiu — to

całkiem pospolita rzecz. Rybacy, wyjeżdżając na połowy, budują go sobie gdzieś w pustkowiu, na skrawku suchej ziemi, między trzaskawkami a rzeką czy jeziorem. Budowa nie idzie tak szybko. Cóż, zresztą szybko się robi na Polesiu, gdzie czas nie kosztuje, gdzie czas jest zupełnie darmo.

Po trzech czy czterech dniach „kuryń” jest gotowy, a trzeba go zbudować solidnie, aby nie zawiewał przez szczeliny wiatr, aby nie przenikały do wnętrza roje dokuczliwych komarów. Buduje go się z nieokorowanych pniaków sośnianych, przetykanych sitowiem i chrustem. To jest przecież prawdziwe mieszkanie letnie na czas połowów.

Zywność zdobywa się też własnym przemysłem. Tylko ziemniaki trzeba zabrać z domu. Reszta — to ryby. To przecież główne bogactwo Polesia, główny środek wyżywienia, główne źródło środków utrzymania tu-tejszej ludności.

To źródło, niestety, zaczyna wysychać. Wszędzie na Polesiu obserwuje się dziś niepokojące objawy. Polowy ryb nie widać nie wypadają tak obficie, jak to było w latach ubiegłych.

Jaka jest przyczyna tego niepożądanego nad wyraz zjawiska? — Co o tem mówią fachowcy?

Jest w Pińsku stacja hydrobiologiczna.

Jest na jarmarku specjalny pawilon rybacki, gdzie znajdziemy akwarja z żywymi okazami rybniej fauny miejscowej. Jest też kilku inżynierów od ichtjologii.

Ci mówią tak:

— Na zanikanie ryb w wodach poleskich złożyło się wiele powodów. Przede wszystkim więc wody poleskie wysychają. Tak, wysychają, chociaż nie przeprowadza się żadnej t. zw. meljoracji, żadnego sztucznego osuszania. Trzy lata suszy, trzy lata niezwykłego zmniejszenia opadów atmosferycznych zrobiły swoje. Wody na Polesiu ubyło, zmniejszyła się zatem powierzchnia żywiu, w którym ryba roznasta się i mnoży.

— To jeden powód, panie inżynierze. Jakże są dalsze?

— Drugi — to fakt postępującej kultury. Gdzie tylko powstanie jakaś fabryka, gdzie wdiera się życie przemysłowe, tam ryba się cofa, uchodzi na inne obszary, a przyrost, przychówek już się oczywiście zmniejsza, bo zmniejszyły się możliwości wyżywieniowe, bo ścieki z zakładów przemysłowych zatrują wodę i zniszczą tarliska. Akcja zarybieniowa, którą prowadzimy od kilku lat tylko w nieznacznym stopniu może zaradzić temu złu, a w najlepszym razie powstrzymać, zahamować znaczny dziś niewątpliwie spadek rybostanu wód poleskich.

Ta akcja zarybieniowa odbywa

się bez przerwy, ale nie można się oprzeć wrażeniu, że jednak tempo jej jest zbyt powolne. Wpuszcza się narybek sandacza i węgorza do jezior. Może jednak należałoby zwiększyć te ilości, może też należałoby w nieco ostrzejszy, w bardziej rygorystyczny sposób przestrzegać przepisów ustawy rybackiej.

Wiadomo przecież, że rybacy polescy wprost masowo wylawiają drobiazgi rybny. I ten drobiazgi, jeżeli tylko nie jest użyty na potrzeby własne, marnuje się poprostu. Wiadomo też, że raków w wodach Polesia prawie już niema. Mówią, że powodem tego jest dzuma racza, że ta zaraza wyniszczyła raki w tutejszych wodach. Czy jednak równie skutecznie nie podzielało tu wyłowienie raczego drobiazgu, najmniejszych kilkunantymetrowych skorupiaczków, które masowo były, a może i są jeszcze wysyłane zagranicę, do Niemiec, gdzie wielkie fabryki przerabiali je na skondensowaną rakową zupę w kostkach?

I jeszcze jedno. Oto na Polesiu niema nigdzie fabryki konserw rybnych. Ryby, przeznaczone na konserwy trzeba wysyłać do Warszawy, do Wilna, gdzie istnieją specjalne przetwornice.

Ileż ryb w tych transportach marnuje się po drodze i ile fabryki odrzuca z powodu nieprzepisowej wielkości.

J. M. T.

# Historia się powtarza...

## O równomierną opiekę nad gospodarką narodową

„Ceny rolnicze trzeba i można podnieść”. Pod powyższym tytułem ukazał się na łamach naszego pisma w dniu 30.III. 1933 r. artykuł, z którego przytaczamy tu krótki wyjątek, gdyż przedstawia on wyrażną analogię z wysuwaniem obecnie, a więc po przeszło 5-ciu latach, projektami środków zaradczych, któreby powstrzymały spaadek cen artykułów rolnych.

„Pozatem ważną jest kwestja kredytu zastawnego, ponieważ oprocentowanie jest za wysokie, a zastawiając zboże, rolnicy otrzymują za ledwie 50% jego wartości. Pomoc państwa mogłaby wyrażać się tutaj w obniżeniu oprocentowania i podwyższeniu kwoty pożyczki udzielanej pod zastaw np. do 85 — 90% wartości zboża”.

Dn. 18.I. 1933 r. w artykule pod tytułem „Ewolucja” pisaliśmy:

„Na odcinku podwyżki cen rolnych panuje niezmacona cisza. Żądanie takiej podwyżki za wszelką cenę i wszelkimi środkami, wysunięte przez przemysł, toruje sobie już jednak drogę do coraz szerszych kół. Zdane na własne tylko siły nie jest w stanie rolnictwo wyjść z tej sytuacji, w jakiej się znalazło. Oczekuje więc od czynników miarodajnych uwzględnienia swych postulatów, wśród których na naczelnym miejscu wysuwa konieczność rewaloryzacji cen artykułów rolnych. Kluczem do tego zagadnienia ma w rękę rząd, który przez odpowiednie zmodyfikowanie polityki w dziedzinie premij eksportowych, a mianowicie przez podwyższenie premij, może podnieść poziom cen do wysokości zapewniającej rentowność warsztatu rolnego”.

Te trzy sprawy: premie eksportowe, interwencja na rynku wewnętrznym, kredyt zastawny, były d skutowane 5 lat temu, tak samo niemal, jak obecnie. A głosy w tych sprawach rozlegały się na łamach prasy przemysłowej. Oddawna też rozumiały sfery przemysłowe, jak groźny jest dla całości gospodarstwa narodowego spadek cen rolnych. Znamienna jest pod tym względem mowa p. A. Wierzbickiego, wygłoszona we wrześniu 1933 r. na zebraniu Związku Przemysłu Włókienniczego i Przemysłu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w Łodzi:

„Łódź wysunęła jedna z pierwszych hasło wzmocnienia zdolności nabywczej rolnictwa, czyli podniesienia cen na jego wytwory. Lewiatan to hasło podniósł. Podkreślił współzależność przemysłu i rolnictwa”.

„Dlatego zgłosiliśmy udział przemysłu w gromadzeniu środków, potrzebnych na akcję interwencyjną, zastępującą tylko, że rolnictwo jako zainteresowane bezpośrednio, powinno partycypować na rzecz tej akcji conajmniej narówni z przemysłem”.

„Rezygnując na rzecz rolnictwa z części przyznanej nam ulgi w podatku obrotowym, a zwalniając od tej ofiary drobniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe i cały handel, centralna organizacja przemysłu wysłała z założenia współpracy i aktywnego współdziałania w zadaniach ogólnej polityki państwa”.

„Rolnictwo ratunku w swej sytuacji może szukać jedynie w podniesieniu cen gospodarstwa wiejskiego do granic opłacalności”. Tak pisał jeszcze w r. 1931 (zesz. 11) „Przegląd Gospodarczy”. We wrześniu 1933 r. p. Edward Natanson, prowadząc na łamach naszego pisma dyskusję z „Gazetą Polską”, skonkretyzował jasno pogląd sfer przemysłowych na zagadnienie cen rolnych:

„Nigdy nie twierdziłem, że Polska może i powinna powrócić do wysokich cen rolnych z 1928 r., a jedynie do cen, opłacalnych w warunkach obecnych. To ostatnie twierdzenie wydaje mi się leżącym poza wszelką wątpliwość, gdyż nikt nie może kwestjonować aksjomatu, że każda produkcja, aby móc istnieć — musi być opłacalna”.

Przypomnijmy jeszcze konferencję, która miała miejsce w Ministerstwie Rolnictwa 14 grudnia 1926 r., a więc blisko 12 lat temu. Na konferencji tej omawiano sprawę drożyzny, a w szczególności drożyzny artykułów rolnych, co wyda-

ło się być obecnie paradoksalne. Na konferencji tej zabrali głos czołowi przedstawiciele zarówno sfer rolniczych, jak przemysłowych. Pozwolił mi tu sobie przytoczyć ustęp z przemówienia dr. W. Fajansa:

„Zwiększenie wydajności rolnictwa może być przeprowadzone tylko na podłożu zarobkowym, jedynie przez zapewnienie dostatecznej opłacalności produkcji rolnej można umożliwić rolnictwu należyte wzmocnienie i wyzyskanie jego potencji eksportowej — co będzie miało znaczenie decydujące dla naszego bilansu handlowego. Przemysłowi zaś jest potrzebne silne rolnictwo, jako ostoja zbytu”.

Tak — przemysłowi potrzebne jest rolnictwo, jako ostoja zbytu — i dlatego przemysł nie tylko chce, ale musi występować w sprawie nie dopuszczenia do nowego kryzysu rolnictwa.

„Życie gospodarcze, przemysł, finanse, zawsze były konsekwentnymi wyznawcami rozwoju rynku wewnętrznego i umożliwienia rolnictwu skorzystania z koniunktury — czytamy w sprawozdaniu z tejże konferencji r. 1926. — W całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, powstałej w wieku XX, cała dotychczasowa nasza polityka szła w tym kierunku, żeby broń Boże nie pozwolić nikomu korzystać z koniunktury, choć koniunkturą gospo-

darstwo społeczne żyje, a bez koniunktury umiera”.

A dalej tenże mówca, analizując poprzednie przemówienia, wskazał wytyczne, jakimi powinna się prze dewszystkiem kierować nasza polityka gospodarcza:

„Potępienie naszych dotychczasowych metod jest według mnie treścią przemówienia prof. Bujaka, który historycznie udowodnił nietylko na przykładzie naszym, ale i państw Zachodniej Europy, że było zawsze błędem popieranie bądź samego tylko rolnictwa, bądź samego tylko przemysłu i że najintensywniejszy okres rozwoju gospodarstwa kraju każdy przeżywał wtedy, kiedy rzeczywistość otaczała równomiernie opieką całość sił gospodarczych narodu”.

Przez 20-letni okres naszej niepodległości wewnętrzna polityka go spodarcza zmieniła niejednokrotnie kierunek. Podstawowym zagadnieniem były sprawy rolne, to przemysłowe, to kwestja bezrobocia, to handlu zagranicznego, to jakiejś zagadnienie finansowe. I gdy to, czy inne hasło stawało się naczelnym w naszej polityce gospodarczej, usuwano na daleki plan inne sprawy. Jednego tylko nie było kierunku, kierunku równomiernej opieki nad całością sił gospodarczych narodu.

## Wstrzymanie egzekucyj skarbowych w rolnictwie do dn. 15 października b. r.

W ramach prowadzonej przez rząd akcji zbożowej, p. minister Skarbu wydał okólnik, mocą którego okres wstrzymania egzekucyj skarbowych przedłużony został do dn. 15 października r. b., przyczem w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego bez dodatków komunalnych nie przekracza 60 zł., wstrzymano wszelkie czynności egzekucyjne.

W stosunku do pozostałych właścicieli gospodarstw wiejskich mogą być, w myśl okólnika, w tym okresie wysyłane jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, z wyjątkiem zboża, przeznaczonego pod zastaw rejestrowy oraz zajęcia wierzytelności.

W stosunku do płatników opornych, mogą być stosowane nawet w okresie przed 15 października dalsze kroki egzekucyjne, aż do sprzedaży licytacyjnej, jednakże i w tym wypadku Urząd Skarbowy nie może sprzedać w drodze licytacji ziemio-płodów i inwentarza.

×  
Jak wiadomo, w okresie żniw, na

podstawie obowiązujących przepisów wstrzymywane są zawsze na przeciąg 4 tygodni wszelkie egzekucje dokonywane przez urzędy skarbowe.

Okres ten jest respektowany przez urzędy skarbowe do dnia 16 sierpnia.

Obecnego przedłużenia tego okresu oczekiwało rolnictwo z upragnieniem, obawiając się słuszenie konieczności wyprzedzić zboża po zbyt niskich cenach.

Jak się dowiadujemy, część rolników, bardziej „nerwowych” nie wytrzymała okresu „wyczekiwania”; wobec braku jakiegokolwiek wiadomości na ten temat, przygotowała pieniądze na spłatę zaległości, sprzedając posiadane zboże bez względu na jego cenę.

Nie ulega wątpliwości, iż obecne rozszerzenie wpływu dodatnio na kształtowanie się cen i powstrzymanie niepożądaną podaż poźniwą. Ukazanie się jednak tylko zapowiedzi przedłużenia tego okresu, przynajmniej przed dwoma tygodniami, wpłynęłoby niewątpliwie bardzo poważnie na złagodzenie sytuacji.

## O cudach statystycznych

### Same cyfry nie zmieniają naszej sytuacji gospodarczej

„Cudowna operacja” przeprowadzona ostatnio przez Instytut Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen, a polegająca na podniesieniu wskaźnika produkcji o 25 proc., zajmuje ostatnio naszych publicystów gospodarczych, którym tak szybkie „podniesienie” koniunktury, a tembardziej wnioski wyciągnięte przez „Gazetę Polską” wydają się wielce dziwne, a nawet i nieprawdopodobne.

„Jak wobec tak wysokiego wskaźnika wytłumaczyć fakt — pisze „Polonia” — że liczba bezrobotnych jest ogromna, jest o wiele większa — znnowu według oficjalnej statystyki — niż w okresie największego napięcia kryzysu za czasów Jędrzejowicza i Ślawka. Trudno też będzie wytłumaczyć, dlaczego dochody państwowe, a w szczególności dochody z przedsiębiorstw państwowych nie są tak wysokie, jak w roku 1922. Zagadką będzie również fakt, że nasze obroty handlowe z zagranicą są niemal dwa razy mniejsze, niż przez kryzysem, że spożycie wielu artykułów żywnościowych jest niskie, choć już trochę wyższe, niż w roku 1935.

Nie należy też zapominać, że w

ciągu dziesięciu lat ludność Polski wzrosła mniej więcej o 13 do 15 procent”.

Oczywiście wszystko to będzie może powtórnie nazwane „biadoleniem” i pesymizmem, jednak czy nie należy sądzić że

ten nowy wskaźnik, rzekomo nie grzeszący optymizmem, będzie nadużywany do lekkomyślnego propagowania „radosnej twórczości” i, że wyrządzi więcej szkód, niż rzekomo pesymistyczny wskaźnik dotychczasowy?

Upajanie się łatwymi rezultatami wysiłku jest niestety oddawna naszą specjalnością. Obecnie przybywa nam nowy czynnik tego rodzaju. Jak to pięknie można będzie teraz imponować słuchaczom, czy też czytelnikom wyprzedzaniem na polu wskaźnikowym Francji, Holandji i t. d. Będziemy żywić się optymizmem zapatrzeni w „radosną twórczość”, przyczem jednak należy wziąć pod uwagę fakt, iż wówczas bardzo łatwo zapomina się o właściwej teraźniejszości i traci się pojęcie prawdziwej sytuacji.

Papier jest cierpliwy — obywa-

## Ustawa aprowizacyjna obowiązuje od wczoraj

W dniu wczorajszym weszła w życie ustawa o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku, której celem jest regulowanie obrotu temi artykułami, przeciwdziałanie nadmiernej wyższej cen, ukrywaniu zapasów i t. p.

Prawo regulowania cen minister Rolnictwa przekazać może wojewodom, a w Warszawie — Komisarzowi Rządu lub prezydentowi miasta. Wojewodowie znów będą mogli przekazywać prawo regulowania cen wła-

dzom, powiatowym lub prezydentom miast wydzielonych.

Równocześnie z ustawą weszły w życie 4 rozporządzenia wykonawcze ministra Rolnictwa: o przeliczeniu pszenicy i żyta, o regulowaniu przetworów zbóż chlebowych, m i jego przetworów, o regulowaniu cen artykułów powszedniego użytku. Od dnia dzisiejszego we wszystkich sklepach znajdować się ma na widocznym miejscu cenniki artykułów.

## Przed reformą podatku przemysłowego

Departament podatkowy min. Skarbu przystąpił do opracowywania rozporządzeń wykonawczych do ustawy o podatku obrotowym. W

tej sprawie są obecnie zbierane materiały i opinie zainteresowanych ministerstw oraz organów samorządu gospodarczego.

## Giełda pieniężna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była przeważnie słaba, przy obrotach normalnych. Notowano: Amsterdam 290,90, Bruksela 89,50, Hełsingfors 11,45, Kopenhaga 115,80, Londyn 25,93, Montreal 5,30, Nowy Jork 5,30,83, Nowy Jork kabeł 5,31,13, Oslo 130,25, Paryż 14,52, Praga 18,33, Sztokholm 133,75, Zurych 121,80. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,28, kanadyjskie 5,26,50, floreny holenderskie 289,90, franki francuskie 14,46, szwajcarskie 121,30, belgi belgijskie 89,25, funty angielskie 25,84, palestyńskie 25,45, guldeny holenderskie 99,75, korony czeskie od 20 koron 15,45, duńskie 115,25, norweskie 129,60, szwedzkie 133,10, liry włoskie w odcinkach do 50 lirów 22,85, marki fińskie 11,25, niemieckie srebrne — 95.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była słabsza, przy obrotach większych Bankiem Polskim i Ostrowcem. Notowano: Bank Polski 125, Bank Zachodni 39,75, Węgiel 34,75 — 34, Starachowice 42,75 — 43 — 42,50, Zyrardów 61,50, Ostro-

wiec 69 — 68,25 — 68,50, Lilpopy Haberbusch 57,75, Modrzejów 16,25.

### PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była również słabsza, przy większych obrotach 4 1/2% poź. wewnątrz. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 81 — 83,40, seria 93,50 — 93,70, II em. 82,25, 4% dolarowa 42,75, 4 1/2% w. 67,38, 4% konsolidacyjna 67,25, droż. 67, 4 1/2% ziemiska 65,25, 5% Warsz. z r. 1933 — 73,50, 5% Łodzi z r. 1933 66,25 — 66, 4 1/2% Warszawy — 75, Piotrkowa z r. 1933 — 65.

W obrotach prywatnych: 3% reż. ziemiska odcinki po 5,000 zł. — 52 51,50, po 1,000 zł. — 54, po 500 zł. 58, Rudzki 11,50 — 11,25.

### POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83,40, Inwestycyjna II em. 82,25, Wewnętrzna 67,38, Konwersyjna nienotowana, Dolarówka 42,75, Konsolidacyjna 67.

## Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2642 t., w tem żyta 1147 ton. Notowano za 100 kg. parę wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 22,50—23, żyto I st. 15,75—16,2, jęczmień nowy I st. 15,25—15,75, II st. 17—17,25, III st. 16,75—17, owies I st. 19—19,50, II st. stary 17,50—18, nowy I st. 14,75—15,25, mąka pszeniana w ciągowa 39—41, I gat. 36—38, gat. I-A 34—35,50, II gat. 27—28, gat. II-A 22—23, III gat. 17—19, mąka żytnia I gat. 50% 26—27, I gat. do 65% 23,50—24,50, razowa 95% 18—19, II gat. 50% i 65% 14,50—15,50, mąka ziemniaczana „superior” 31—32, otręby pszenne grube 12—12,50, średnie 11—11,50, miazki 11—11,50, żytnie 9,25—10,75, rzepak zimowy z workiem 45—46, rzepak zimowy z workiem 44—45, makuchy liniane 20—20,50, rzepakowe 12,50—13, sruł sojowy 23,2 — 23,75, słoma żytnia prasowana 4,50—5, słoma żytnia w enopakach 5—5,50, II gat. 5,50—6, mak niebieski z workiem 68—70, koniuczyna biała surowa nowa 70—75, workiem 175—195, bez kaniarki o czystości 97% 205—225, wyka ozima 70—75, inkarmatka z workiem 75—80.

## Kongres K. K. O.

W dniach 10-ym i 11-ym września r. b. odbędzie się we Lwowie kongres komunalnych kas oszczędności, na którym poza ogólną działalnością K. K. O. będą poruszone prawdopodobnie zagadnienia finansowania drobnych warsztatów przetwórczych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

## Likwidacja dwóch banków wiedeńskich

Dwa wielkie banki wiedeńskie Banque des Pays de l'Europe Centrale i Zivnotenska Banka przystąpiły do likwidacji swych instytucji. Sprawy interesantów tych banków przejął wiedeński Länderbank.

PROSZKI  
Kogutek  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE,  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.  
GASECKIEGO  
TORONIA, 1935



## Jak żyją i jak są wyzyskiwani chałupnicy Bełchatowa i okolic

W odległości 26 klm. od Piotrkowa na zachód znajduje się miasteczko Bełchatów, mieszkańcy którego w przeważającej części to robotnicy fabryczni i chałupnicy oraz nieznamy odsetek handlujący i innych zawodów. Wokół tego miasteczka koncentruje się życie chałupnicze w promieniu mniej więcej 6 klm. Chałupnictwo bełchatowskie wraz z okolicznymi wioskami, tudniącymi się tkactwem, obejmuje około 4.000 krosien, czyli warsztatów tkackich. Życie tych ludzi — to jedna wielka krzywdą społeczną, wołająca wielkim głosem o sprawiedliwość ludzką. Chałupnicy Bełchatowa i okolicznych wsi bowiem są w okropny sposób wyzyskiwani przez nakładców, którzy nie przebierają w środkach na drodze do osiągnięcia jak największych korzyści materialnych. Zarobki tych najbardziej upośledzonych z pośród świata pracy ludzi są niezmiernie małe, zaledwie pozwalające na bardzo skromną wegetację i są one bardzo różne, gdyż wahają się w stosunku tygodniowym od 6.60 zł do 15.72 zł. Rysem szczególnie charakterystycznym dla bełchatowskich stosunków chałupniczych jest fakt, że chałupnicy z wiosek bardziej oddalonych od Bełchatowa otrzymują niższe stawki za swoją pracę.

Okolice Bełchatowa wyrabiają prawie wyłącznie płócienną z przędzy bawelnianej, za zrobienie której nakładcy płać rozmaicie i według własnego uznania, nierzadko kwitami do sklepów spożywczych. W wiosce Kaszewice, odległej od Bełchatowa o 8 klm., nakładcy płać za wykonanie jednej sztuki tkaniny 4 zł. Tkacz przy kilkunastogodzinnym dniu pracy zdoła w przeciągu tygodnia wykonać zaledwie 2 sztuki, co daje brutto 8 zł. Jeżeli jednak od sumy tej odejmiemy pobierane przez nakładców opłaty za nawinięcie przędzy na szpule, pranie i krochmalenie — co dla dwóch sztuk tkaniny pochłania 1.40 zł — to zarobek tygodniowy chałupnika o ręcznym napędzie krosien wyniesie tylko 6.60 zł. Sezon na tę pracę trwa zaledwie 7 miesięcy, roczny więc zarobek tkacza-

chałupnika z Kaszewic wynosi około 185 zł. We wsi Kurnos, znajdującej się w odległości 6 klm. od Bełchatowa — chałupnicy otrzymują zapłatę od ilości wyrobionych paczek przędzy, co przeciętnie na tydzień daje im z górą 8 zł. W Domiechowicach i Edwardowie od wykonania jednej sztuki tkaniny nakładcy płać 7 zł, praca nad wykonaniem jednej sztuki trwa 4 do 5 dni, więc zarobek ich wynosi około 9 zł tygodniowo. W samym Bełchatowie tygodniowy zarobek tkacza ręcznego chałupnika wynosi więcej za wykonanie tej samej pracy, gdyż przekracza 13 zł. Za wykonanie tkanin ze sztucznego jedwabiu zarobek wynosi 25 zł na tydzień, ale pracy tej jest tak mało, że chałupnicy nie mogą na niej opierać swej egzystencji. Tkaniny materacowe wyrabiane są w wiosce Bełhatówek. Przy tych materiałach zarobek tygodniowy przekracza 15 zł. Ale i tu pracę znajduje zaledwie kilkunastu tkaczy.

Dane te dotyczą chałupnictwa tkackiego o ręcznym napędzie krosien. Warsztaty chałupnicze o napędzie mechanicznym dają zarobki większe, gdyż w zależności od wykonanej pracy dają od 26 do 32 zł tygodniowo. Są więc one zbliżone do zarobków tkacza z okolic Łodzi, zatrudnionego na krosnach zmechanizowanych.

Zarobki tkaczy, pracujących w fabrykach bełchatowskich, są również bardzo niskie, choć oficjalnie brzmią one przynajmniej znośnie. Według obowiązującej taryfy płac po orzeczeniu komisji rozjemczej zarobki robotników tkaczy bełchatowskich fabryk winny wynosić z górą 33 zł, podczas kiedy w rzeczywistości wahają się one od 16 do 20 zł. W tych warunkach robotnik i chałupnik z Bełchatowa i okolic cierpi straszną nędzę, która nadal nie może być tolerowana.

### Kradzieże

W dniu 10 bm. na szkodę Konarskiego Kazimierza w Ręcznie, skradziono rower z pochwarta wartości 80 zł.

## Wieś domaga się uruchomienia krajowej produkcji lamp radiowych

Na zebraniu podkomisji radiofonizacji wsi w komisji spraw społecznych Komitetu do Spraw Kultury Wsi. pod przewodnictwem p. Szezepana Ciekota viceprezesa Centralnego Towarzystwa Organizacji i ółek Rolniczych, po odpowiednim referacie inż. Kunczyńskiego, omówiono szereg zagadnień związanych z rozpowszechnieniem radia na wsi.

W jednym z wniosków, uchwalonych w tej sprawie przedstawiciele wsi wyrazili żądanie uruchomienia w kraju produkcji lamp radiowych. O ile by przemysł zagraniczny nie zgodził się na obniżkę ceny aparatów radiowych, wieś proponuje, by do czasu uruchomienia krajowej produkcji lamp — sprowadzać amerykańskie lampy bez cła.

## Komunikat

Zarząd Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P. zawiadamia, iż z dniem 1 września b. r. rozpoczyna się kurs szybowcowy w Borowej Górze do kategorii A i B dostępny dla wszystkich.

Opłaty za wykształcenie wynoszą: 15 zł — za kategorię A 25 zł — za kategorię B dla członków L. O. P. P., dla nieczłonków podwójnie.

Wyżywienie wraz z zakwaterowaniem wynosi 2 zł dziennie.

Podania należy nadsyłać do dnia 20 sierpnia b. r. pod adresem: Szkoła szybowcowa L.O. P.P. w Borowej Górze, Poczta Bogdanów Piotrkowski.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

- 1) poświadczenie obywatelstwa polskiego.
- 2) świadectwo niekaralności.
- 3) własnoręcznie napisany krótki życiorys.
- 4) świadectwo lekarskie wydane przez Poradnię Sportowo — Lekarską (Poradnia znajduje się w Łodzi przy Szpitalu Okręgu Wojsk.)
- 5) zezwolenie rodziców (tylko niepełnoletni).
- 6) 2 fotografie formatu paszportowego.
- 7) znaczek pocztowy na odpowiedź.

**MIÓD 100 PROC.** czysto pszczołny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnej jakości i 3 kilogramy — zł 6.80; 5 kilogr. — zł 9.80; 10 kilogr. — zł 19.50; 20 kilogr. — zł 39.00; 30 kilogr. — zł 58.50 wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

**UWAGA.** Dla Pocztowego Przynależności Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI EKSPORT MIODU w Zbrazu skrytka 5.

Czy jesteś członkiem LOPP

## DZIENNIK RADIOWY

Z Teatru na Wyspie w Łazienkach transmituje Polskie Radio operę Moniuszki

Teatr Królewski na Wyspie w Łazienkach, pamiętający spektakle z epoki króla Stasia, staje się znowu atrakcją dla publiczności i odżywa w świetle elektrycznych lamp.

W roku ubiegłym Polskie Radio organizowało w teatrze łazienkowskim kilka imprez artystycznych, które potrafiły swym nastrojem ogarnąć nie tylko publiczność, ale i radiosłuchaczy. Polskie Radio w roku bieżącym będzie również transmitowało kilka imprez z Łazienek.

Dnia 20 sierpnia w sobotę o godzinie 21.00 usłyszą radiosłuchacze z Teatru na Wyspie operę Moniuszki „Flis” w wykonaniu chóru „Polskiej Opéry Ludowej” wielkiej orkiestry Polskiego Radia pod dyr. S. Czosnowskiego, oraz solistów: Maryli Karwowskiej, J. Popławskiego, C. Kowalskiego i innych. Kierownictwo artystyczne St. Narocz-Nowickiego.

W operze „Flis”, podobnie jak w „Halce” sięgnął Moniuszko do tematów z życia ludu. Bohaterami są mieszkańcy wybrzeża Wisły. Opera rozpoczyna się sceną, w której dziękują wieśniacy Panu Bogu za szczęśliwe ocalenie przed klęską powodzi.

Tylko Zofię, córkę flisaka trapi niepokój o los ukochanego, który wyjechał na rzekę. Wracając on jednakże zdrowy i wesół. Zakochanej parze grozi niestety inne niebezpieczeństwo ojciec Zosi nie chce jej oddać za mąż biednemu flisakowi przyobiecawszy już jej rękę bogatemu fryzjerowi z miasta. W ostatniej jednak chwili — jak to często spotyka się w starych operach okazuje się, że fryzjer jest utraconym w dzieciństwie bratem Franka, gorzko oplakawanym. Radość jest podwójna Franek odzyskał brata i oczywiście Zosię.

Sztuka o swojskim charakterze, obfituje zarówno w momenty liryczne jak i komiczne i ze względu na barwny charakter kostiumowy doskonale nadaje się do ram teatru łazienkowskiego. Melodyjna i wdzięczna ta opera łatwa do wystudowania zgrupowała zapewne wiele publiczności, która będzie mogła spędzić w Łazienkach nastrojowy wieczór sierpniowy.

Radiosłuchacze dzięki transmisji również przeżyją miłe chwile przy głośniku.

**Redakcja i Administracja** ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.



### Kradzieże

W nocy na 12 bm. około godz. 1-ej, na szkodę Pecia Stanisława we wsi Rynów, gminy Wadlew, usiłowano dokonać kradzieży kur i gęsi. W tym celu dwaj sprawcy dostali się po drób do chlewa, lecz w tym czasie śpiący na strychu obory brat poszkodowanego Józef Peć zauważył sprawców i wszczął alarm, skutkiem czego sprawcy zaniachali kradzieży, ratując się ucieczką, z nimi pogonił Peć i ujął jednego, którym okazał się Ziółkowski Edward, zawodowy złodziej, mieszkaniec wsi Łęczycza, gm. Wadlew. Drugi sprawca zdołał zbiec, którym był Maciejewski Aleksander, mieszkaniec Kuźnicy, gm. Bujny Szlacheckie. Wszczętym natychmiast dochodzeniem przez policję ujęto również Maciejewskiego i obu przekazano do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Bełchatowie.



## Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żółdka, kiłszek, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOLA Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający cy, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

GRUSZKI deserowe 6.50  
POMIDORY 10 kg. 4.00  
BAKLAŻANY, papryka 5 kg. 6.00  
słodka, melony dereń

MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny 15.00  
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz. 12.00  
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają

**Bracia Baltuch** Ekspert owoców Zaleszczyki

Hurtownikom taniej  
Żądać ofert

## Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Stowarzyszenia Szkół Handlowych w Piotrkowie Tryb. Pasaż Rudowskiego Nr. 4

Gimnazjum przygotowuje młodzież obojga płci do objęcia stanowisk w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, bankach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz kształci na samodzielnych kupców i przedsiębiorców.

Absolwenci Gimnazjum Kupieckiego przysługują prawo wstępu do liceów zawodowych i ogólnokształcących.

Do Gimnazjum przyjmuje się młodzież w wieku 13—17 lat ze świadectwem ukończenia 6 oddziałów 3—7 klasowych publicznych szkół powszechnych.

Zapisy w kancelarii Gimnazjum od 10 — 25 sierpnia w godz. 10 — 13. Egzamin wstępny rozpoczyna się w dn. 25 sierpnia.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

# Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru